Dziś 16 stron — „Literatura i Sztuka“ — „Szachy“

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

WYDANIE III. W.

Rok XIII. Kraków, poniedziałek 8 września 1930 Nr. 239

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89. Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe.

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Komunikaty, przesłane redakcji, nie będą uwzględnione. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Cena ogłoszeń i prenumeraty umieszczona jest na ostatniej stronie.

Na stronie 2-giej zamieszczamy nowy wywiad z marszałkiem Piłsudskim

Na stronie 2-giej zamieszczamy

Pod własnym sztandarem

Kraków, 7. września

(b) Nasi bracia, Żydzi niemieccy, są z okazji wyborów parlamentarnych w kłopocie, którego my, Żydzi polscy, mieć nie będziemy... Nie wiedzą bowiem Żydzi niemieccy, na jaką właściwie listę mają oddać swe głosy... Dotychczas trudności te nie zachodziły, gdyż istniało stronnictwo demokratyczne, które sferom mieszczańskim i liberalnym pod każdym względem odpowiadało, nie mówiąc już o tem, że na czele tej partji stały i przy wyborach kandydowały wybitne osobistości żydowskie. Obecnie stronnictwo to, jak wiadomo, zlikwidowało się na rzecz „partji państwowej“, w której prym wodzi „Zakon młodo-niemiecki“ o charakterze wybitnie „rasowo aryjskim“. Z wyjątkiem pewnych sfer asymilatorskich, które na poczekaniu skonstruowały sobie absurdalną teorję, że przekonanie antysemickie jest czysto prywatną rzeczą odnośnych polityków — Żydzi niemieccy na *tę* partję oczywiście głosować nie mogą i prawdopodobnie też nie będą. Ze wszystkich innych ugrupowań wchodzi dla wyborcy żydowskiego w Niemczech w rachubę właściwie tylko socjalna demokracja. Jest ona wprawdzie partją klasową, a Żydzi niemieccy jako klasa społeczna należą w przeważającej swej większości do mieszczaństwa, jedyna atoli socjalna demokracja zastępuje bez zastrzeżeń program zupełnego równouprawnienia obywatelskiego i politycznego, co w danym razie stanowi moment rozstrzygający. Dość osobliwa okoliczność, że na dziesiątem miejscu berlińskiej listy katolickiego centrum znalazł się prezes berlińskiej gminy żydowskiej znany sjonista Georg Kareski — nie wywrze przypuszczalnie większego wpływu na wyborców żydowskich, aczkolwiek fakt umieszczenia kandydata narodowo-żydowskiego na liście katolickiej wywiera wrażenie bezwzględnie sympatyczne i wiele mówiące. W okresie zacietrzewienia i nienawiści między klasami, religjami i narodami, fakt taki, jak Żyd sjonista na liście partji katolickiej, musi budzić bodaj iskierkę optymizmu i wiary w przyszłość...

Wracając jednak do punktu wyjścia naszych uwag, stwierdzić możemy, że w tym przynajmniej kierunku — o ile o wybory idzie — mamy o jedną troskę i o jeden kłopot mniej niż nasi bracia, Żydzi niemieccy... W Polsce wyborca żydowski nie będzie sobie zaprawdę łamał głowy nad kwestją, na kogo ma w dniu wyborów parlamentarnych oddać swój głos. To co w Niemczech jest z rozmaitych powodów niemożliwem, u nas jest poprostu koniecznością, zarówno gospodarczą jak i polityczną. Własna, samodzielna polityka żydowska jest zresztą niczem innem, jak emanacją faktu, że w przeciwieństwie do krajów zachodniej Europy żyje w Polsce zwarta społeczność żydowska, o własnem obliczu narodowo kulturalnem i o specyficznej strukturze gospodarczej. Konsekwencją zaś samodzielnej polityki żydowskiej jest samo dzielne stanowisko przy wyborach parlamentarnych.

Własna lista żydowska — to program na wskroś pozytywny, a bynajmniej nie negacja w stosunku do tego albo owego ugrupowania innego. Możemy zająć wprawdzie i z pewnością zajmiemy takie albo inne stanowisko wobec obozów, które wystąpią przy wyborach. Będziemy mieli sposobność wypowiedzieć się o polityce gospodarczej sanacji, która wystąpiła na arenę pod hasłem zerwania z antysemityzmem gospodarczym, a uzyskawszy pełnię władzy i rządów, pozostawiła wszystko po staremu, nie naruszywszy w niczem tradycji Chjeno-Piasta. Będziemy też mieli sposobność przypatrzeć się, jak demokratyczne hasła Centrolewu wyglądają w praktyce, zwłaszcza jeśli chodzi o ludność żydowską i jej postulaty. Własna lista żydowska przy wyborach czerpie jednakowoż swoje prawo bytu i swe moralne uzasadnienie nie w negatywnem stanowisku wobec innych obozów, lecz w tym biologicznym wprost fakcie, że specyficznych interesów 3-miljonowej ludności żydowskiej w Polsce bronić może chyba tylko lista żydowska, a nie żadna inna. Byłby wstyd powtarzać takie prymitywne prawdy, gdyby nie curiosum, jakie przydarzyło się przy poprzednich wyborach sejmowych w postaci żydowskich... sanatorów. Można, jeśli ktoś zarażony został modną chorobą awersji do parlamentaryzmu i parlamentarnej demokracji, sympatyzować z sanacją, ale istotnie niewiadomo, jak Żyd, o ile wogóle jest Żydem, może wierzyć, że sanacja jest powołana do zastępowania specyficznych interesów społeczności żydowskiej. Curiosum żydowsko-sanacyjne, po czteroletniej polityce sanacji w sprawie żydowskiej, chyba się przy obecnych wyborach już nie powtórzy...

Nie, — my, Żydzi polscy, nie mamy tych kłopotów, które mają nasi bracia w Niemczech... Nie będziemy musieli wybierać między antysemitami a „filosemitami“, — będziemy wybierać listę — *żydowską!*

Prezydent Argentyny ustąpił

Buenos Aires 6. 9. (R) **W piątek wieczór ustąpił prezydent Irygoyen zupełnie niespodziewanie i złożył urząd prezydenta państwa w ręce wiceprezydenta Enrico Martineza.** Irygoyen, mąż 80-letni, znienawidzony przez większą część społeczeństwa, ustąpił rzekomo ze względów zdrowotnych. Jego następca Martinez natychmiast ogłosił w całej Argentynie **stan oblężenia i zarządził ponowne ostre pogotowie policyjne i wojskowe. Wiadomość o ustąpieniu Irigoyena obiegła miasto lotem błyskawicy i wywołała ogólne zadowolenie.** Tysięczne rzesze wyległy na miasto, urządzając pochody przez ulice. Ze strony oficjalnej głoszą, że złożenie urzędu w ręce Martineza nie oznacza ustąpienia ostatecznego i oficjalnego: Irygoyen może bowiem każdej chwili ponownie ująć ster państwa. Konstytucja argentyńska przewiduje mianowicie takie postępowanie i umożliwia prezydentowi powrót do władzy. Naogół jednak uważają krok Irygoyena za maskowany odwrót i ostateczną rezygnację, jakiej w ostatnich dniach zaczęto się coraz śmielej domagać.

Załoga „Bratvaagu“ otrzyma odszkodowanie

Oslo 7. 9. (R) Jak donoszą z Tromsoe, instytut Svalbard uchwalił wszystkie dochody dra Horna, jakie osiągnął z opublikowania wieści o odnalezieniu ekspedycji Andreego, złożyć do dyspozycji załogi statku „Bratvaag“. Uchwała ta została powzięta na skutek żądania rybaków z Tromsoe, którzy domagali się odszkodowania dla załogi „Bratvaagu“. Żądania swe poparli oni w piątek wielką demonstracją.

Skarby na dnie morza

Paryż 6. 9. (R) Nurkom parowca włoskiego „Artiglio“ udało się wczoraj wydobyć kasę pancerną z wnętrza parowca angielskiego „Egypt“, który podczas wojny światowej został zatopiony w odległości kilku mil od portu francuskiego Brest. Statek wiózł na pokładzie 200 miljonów franków w złocie, zapakowanych w 100 kasach pancernych. Praca nurków była bardzo ciężka i niebezpieczna. Istnieje nadzieja, że do wiosny cały ten skarb zostanie wydobyty na powierzchnię i wydarty morzu.

Nowy wywiad z marszałkiem Piłsudskim

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 6. 9. (Sin) Dziś, dnia 6 września, w godzinach przedpołudniowych przyjął marszałek Piłsudski redaktora naczelnego „Gazety Polskiej" Bogusława Miedzińskiego i udzielił mu drugiego z kolei wywiadu, który dzięki uprzejmości p. Miedzińskiego poniżej podajemy w całości:

— A więc, Panie Marszałku, od tygodnia weszliśmy w okres wyborczy...

— Wie Pan, okres wyborczy istnieje przedewszystkiem dla rządu, no i dla możliwych, że tak powiem, kandydatów na posłów. Co do tych kandydatów, dziś narazie mówić nie będę, gdyż imiona ich nie są mi znane. Natomiast mnie ten pierwszy tydzień wyborczy dał się we znaki bardzo silnie. Muszę bowiem mieć do czynienia z całym szeregiem praw przepisów, w których naturalnie jest niezwykły chaos i masa sprzeczności. Pozatem mam niewiadomo dlaczego mus zajęcia się posłami do Sejmu, i wyznam Panu, że to drugie zajęcie zmusza mnie do pracy bardzo wstrętnej, a mianowicie do babrania się w nieczystościach. Gdy bowiem hasłem istotnem u panów b. posłów jest: pieniądze, pieniądze, pieniądze, albo dla siebie, albo dla partyj, nawet najrozmaitszych, to nasuwa się mus wchodzenia w nieczystości i brudy, co mnie jest specjalnie uciążliwe, gdyż jestem dostatecznie znany z nieumiejętności zrobienia jakiegoś brudnego uczynku.

Lecz wracam do praw. Przedewszystkiem więc musiałem mieć do czynienia z tzw. ordynacją wyborczą. Pierwszym moim kłopotem było to, czy mogę uznać prawa wyraźnie sprzeczne z konstytucją. W konstytucji bowiem nie znajdzie Pan żadnego artykułu, któryby gdziekolwiek choć w jednej literze mówił o partjach, klubach, lub jakichkolwiek wewnętrznych organizacjach posłów. Przeciwnie, konstytucja ciągle wymaga od posłów zupełnej swobody rozstrzygania tej lub innej sprawy według swego własnego sumienia, nie według przymusu jakiej kolwiek partji, czy organizacji, która może zaprzeczyć sumieniu. Na to te ślabowane portki nawet ślubują. I nagle według ordynacji wyborczej w tzw. państwowej komisji wyborczej muszę mieć do czynienia z przedstawicielami partyj, które jakoby mają tolerować czystość wyborów.

Przyznam się Panu, że się zawahałem co do możności wykonania przezemnie tego niecnego prawa, boć przecie ta wyborcza komisja państwowa ma zostać i po nowych wyborach na cały czas do rozpisania następnych wyborów, tzn., że jakieś kluby mogą przy nowych wyborach okazać się nieistniejącemi, mogą zdechnąć, być zwyczajnem ścierwem, a jednak mieć jakieś znaczenie, mieć opłacone naturalnie swoje podróże, djety, hotele tak, że jakiś b. poseł znajdzie choć darmową wyżerkę. Wahanie moje było ciężkie, gdyż niema paskudniejszej rzeczy w państwie, jak zdemoralizowana banda b. posłów, zdeklasowanej jakiejś klaczy, czy marnych wałachów, którzy krzyczą pieniędzy, pieniędzy, pieniędzy i mogą per procura mieć jakieś mandaty. Wyznam Panu, że rozstrzygnięcie tych moich wątpliwości prawnych, gdy ten śmierdzący „kawałek" partyjny wyraźnie przeczy konstytucji, było mi bardzo ciężkie. Pierwszym moim rzutem była chęć skasowania tego zupełnie bezwzględnie i wyrzucenie za drzwi tego ścierwa, które sprawę wyborów tylko komplikować może. Ten „partjowy kawałek" należy do tego systemu, których jest mnóstwo. Okradanie przez najrozmaitsze dodatki do konstytucji uprawnień, oznaczających trzy razy na nowo pieniądze i darmową wyżerę panów posłów do Sejmu. Jeżeli tego nie zrobiłem, to dlatego, iż w tak szybkim czasie ułożenie czegoś innego byłoby za trudnem. To był jedyny powód, dla którego dopuściłem różne ścierwa do istnienia i zarażania powietrza.

— O ile mi wiadomo, Panie Marszałku rząd miał coś w rodzaju konfliktu, jakoby o pogrobowe pretensje do pieniędzy skarbowych?

— Aha, to Pan zapewne mówi o głodującym panu Daszyńskim i innych kolegach jego. Muszę Panu powiedzieć że ta sprawa zajęła mi także sporo czasu lecz ja stanowczo odrzucam wszystkie zamachy na pieniądze skarbowe. Przedewszystkiem proszę Pana, w artykule konstytucji, który mówi o rozwiązaniu Sejmu niema ani jednego słowa o tem, ażeby pozostający marszałek Sejmu lub jego zastępca mieli pobierać jakiekolwiek pieniądze. Doczepieni do nich pp. wicemarszałkowie nie są nawet wspomniani w tym artykule, jako wicemarszałkowie mowa tylko o zastępcach. Wobec tego że tenże Daszyński zastępuje siebie nieraz wcale nie posłami, jak to było w znanym wypadku z oficerami, gdy jakiś biedny urzędniczyna zastępował Daszyńskiego, to ja nie wiem nawet kogo się to tyczy, gdy tak daleko rozciągnięte być może pojęcie zastępcy. Jeszcze raz jednak zwracam uwagę, że w konstytucji ani słowa niema o jakiejkolwiek płacy. Wysłuchałem całą masę zawiłych wywodów prawnych w tej sprawie i wszystkie one przy bardzo dalekiej i głębokiej analizie skłaniają się do mego zdania, a nie do zdania Daszyńskiego.

Naturalnie różne kauzyperdy tę konstytutę-prostytutę mogą sobie tłómaczyć inaczej, ale to nie pomoże nic a nic, gdyż ja nie jestem skłonny wydawać bezprawnie pieniądze z tak ciężko zbieranych podatków na b. posłów sejmowych i napewno nie wydam ani grosza na to. To samo tyczy się panów z t. zw. komisji długów, którzy mają pobierać wynagrodzenie wtedy, kiedy nie mają djet i również podczas przerw w posiedzeniach sejmowych. Nie można jednak rozwiązania Sejmu uważać za przerwę i ci panowie zamiast djet zrobili sobie bezprawnie gaże, a w dodatku dla lepszej wyżerki podczas przerw jeszcze zbierają dodatkowe pieniądze. To nieoznacza wcale, abym mógł uważać nieistnienie Sejmu za przerwę. Dlatego też, proszę Pana, tej darmowej wyżerki nie będzie nigdy. Zastanawiałem się wogóle nad celowością 29. artykułu konstytucji, na którym Daszyński się opiera, a który nic nie mówi o wynagrodzeniu i wyznam Panu, że dojrzałem pewną dozę celowości w tem urządzeniu, gdyż zaplątane rozrachunki z pieniędzy wydawanych na Sejm wymagają jakiegoś okresu likwidacji. Przecież są zaliczki pobrane przez panów posłów, masa ich długów, które włażą im na djety, zaległości w restauracji, hotelu, które muszą być w jakiś sposób uregulowane. Obliczenie zaś że to wszystko co się należy za fotel, za hotel, za burdel i za serdel ma opłacać rząd z pieniędzy skarbowych, musi zawieść. Dlatego też prawdopodobnie zostawiono okres do zebrania się przyszłego Sejmu i uregulowania tych rachunków i to tak, aby była jakaś dyscyplina na b. posłów. Naturalnie konstituta czy prostituta może sobie to tłómaczyć inaczej, bo ten naturalny cel nie jest wcale wymieniony w konstytucji, ale niewymienione są i inne cele. Jeszcze raz powtarzam, że w artykule tym niema ani słowa o wynagrodzeniu.

— O ile dobrze rozumiem, to Pan Marszałek nie zamierza przyznawać „instytucji b. posłów" jakichkolwiek ich uprawnień?

— Pan postawił mi pytanie, na które z natury rzeczy wypływa odpowiedź. Gdy Sejm jest rozwiązany, to posłów niema nie istnieją. Każdemu wiadomo, sądzę, że o ile chcą zatrzymać swoje uprawnienia, to mogą być uważani, jak to podkreśliłem, za zwyczajne ścierwo, które musi zatruwać powietrze. Otóż ja Panu powiem, że dzięki małym zresztą wypadkom myślałem dużo o tzw. aberacji myślowej. Jest to sprawa, którą się zajmuję od bardzo dawna, nieledwie od wczesnej młodości. Myślałem dość często o tem, skąd u ludzi pochodzi ta dziwna chęć do zamiany realnych rzeczy, realnych faktów na nierealne nieistniejące i skąd pochodzi ta chęć rozprószenia jakoby dla siebie, swojej maleńkości i nicości nierealnymi faktami tak, iż ta aberacja myślowa prowadzić się zdaje ludzi do szpitala warjatów. To zdaje się, można zastosować w zupełności do panów b. posłów sejmowych. Jeszcze niedawno rozmawiałem z jednym wybitnym mężem stanu Europy i, mówiąc o jednym z państw istniejących (nazwy tego państwa nie wymienię), mówiłem, że mam do czynienia z ludźmi chorymi, którzy naprawdę zachorowali na daltonizm czyli, że widzieli jaskrawą zieleń wiosny w kolorze żółtym, czy czerwonym. Natomiast kolor czerwony widzieli jako zielony, choroba, jak kiedyś czytałem, dość rozpowszechniona. Lecz, gdy choroba u tych ludzi postępowała dalej, zaczęli chodzić na głowie, brykając nogami w górę, a że takie chodzenie jest niewygodne i cały świat widzi się na wywrót, więc sprowadza to ból głowy i wtedy skarżą się także na wywrót na kogoś, że ich głowa boli.

B. posłowie proszę Pana, niezwykle przypominają mi to państwo. Przedewszystkiem wyobrażają sobie, że oni są istotnymi posłami do nieistniejącego jednak Sejmu i dlatego próbują urządzić ze związku zawodowego b. posłów do Sejmu państwo w państwie, państwo nowe p. t. „Ulica Wiejska". „Państwo" to chce być z Polską jako państwem w stanie wojny, może w obronie darmowego serdela, darmowego hotelu. Sądzą oni, jak owę państwo, o którem mówiłem, że jeżeli być w stanie wojny, to może się coś wygra, może choć darmowy serdel się oberwie przytem może darmowy hotel. Pozwalają więc sobie przy takim stanie wojny korzystać z budynków rządowych, jak gdyby ze swojej własności pozwalają sobie jako „rządzące" partje robić jakieś takta, może wybiorą sobie Prezydenta i wyznaczą nowy rząd. Nadaje się już wielu z nich do szpitala warjatów, jeżeli nie do kryminału. Naprzykład, proszę Pana, zmusili już do poszukiwania broni na dowód, że oni znajdują się w stanie wojny i chcą, zdaje się, przedewszystkiem zatrudnić tem stronę przeciwną, czyli szefa rządu, zmuszając go do babrania się w nieczystościach. Najzabawniejszą jednak rzeczą jest u pp. posłów inna jeszcze aberacja myślowa, to jest stałe ogłaszanie, że im ich jest mniej, tembardziej reprezentują oni Sejm.

Obawiam się że wreszcie zostanie ich kilku, którzy z pompą ogłoszą, że „mi — to jest Sejm" i to Sejm suwerenny. Przy znanej tendencji panów posłów do Sejmu, aby być nadszoferem, nadprezydentem, nadinżynierem i nadkonduktorem ta rzecz dlatego zdarzyć się może. Ja sądzę, że będzie najłatwiej dążyć z ratunkiem dla poszarpanego zdrowia tych panów z sikawką pożarną, aby ich nieco przyprowadzić do przytomności. Dawna to, proszę Pana, metoda, oblewać warjatów zimną wodą, i pomyśleć, że to wszystko walczy pod sztandarem darmowego serdela. No czyż może istnieć takie śmieszne „państwo"? Państwo zawodowego związku b. posłów, stojących w obronie czystości wyborów! No, nie Panie tego już za wiele, darmowy serdel i czystość wyborów połączone razem.

Więc jak Pan widzi, dość już miałem kłopotów wyborczych jak na jeden tydzień...

—oSo—

Skład głównej komisji wyborczej

Warszawa, 6. 9. (Sin) W myśl obwieszczenia generalnego komisarza wyborczego z dnia 6 września 1930 r., w skład państwowej komisji wyborczej wchodzą: Przewodniczący Stanisław Giżycki, sędzia Sądu najwyższego, generalny komisarz wyborczy zastępca generalnego komisarza wyborczego Władysław Kaczyński, sędzia Sądu najwyższego, członkowie: z ramienia Bloku Bezpartyjnego: Bohdan Podoski, sędzia, zastępca: Stefan Perzyński, adwokat, z ramienia PPS: Kazimierz Pużak, b. poseł, zastępca: dr. Herman Liebermann, adwokat, z ramienia Wyzwolenia Jan Woźnicki, nauczyciel, zastępca Jan Smoła rolnik, z ramienia Klubu Narodowego: Mieczysław Sawicki, adwokat, zastępca: Czesław Bielawski, adwokat, z ramienia Str. Chłopskiego: dr. Stanisław Wrona, lekarz, zastępca: Jan Krysa, adwokat, z ramienia Kl. Ukraińskiego: Włodzimierz Kosonocki, urzędnik prywatny, zastępca: dr. Iwan Błażkiewicz, adwokat, z ramienia klubu Płast: Stefan Urbanowicz, adwokat, zastępca: dr. Władysław Kiernik, adwokat, z ramienia Niemieckiego Kl. Parl.: August Utta, nauczyciel, zastępca: Wilhelm Spitzer, adwokat.

Tajemnicze zniknięcie prof. politechniki warszawskiej

Warszawa. 6. 9. Szerokie koła Warszawy poruszyła wiadomość o tajemniczem zaginięciu znanego w Warszawie architekta, prof. politechniki warszawskiej Jerzego Raczyńskiego. Wyszedł on w piątek rano z domu, oświadczając, że udaje się nad Wisłę. Istotnie koło godz. 10 na przystani Towarzystwa Wioślarskiego, prof. Raczyński wsiadł do łódki i odpłynął. W trzy godziny później na przystań przyszła żona pewnego rybaka, przynosząc złamane wiosło i chorągiewkę Towarzystwa, którą mąż jej wyłowił z Wisły, w górze rzeki o 3 klm za Warszawą. Zarząd Tow. Wioślarskiego przez cały dzień prowadził energicznie poszukiwania, ale bezskutecznie. Również komisarjat wodny wszczął poszukiwania i wysłał 5 policjantów celem wyjaśnienia zagadki tajemniczego wypadku, ewentualnie znalezienia zwłok prof. Raczyńskiego.

W chińskim kotle

Trwająca od 20 lat wojna domowa w Chinach staje się już coraz bardziej zjawiskiem permanentnem. Żołnierze, walczący w szeregach wrogich armij, wszyscy niemal urodzili się i zostali wychowani na wojnie domowej. Nie dziw więc przeto, że walki wewnętrzne w Chinach trwają nieustannie, a karabiny w owym dziwnym kraju „same strzelają".

Zwycięska armja rządu rewolucyjnego Kuomintangu po opanowaniu Szanghaju, Nankinu i Pekinu, oraz po zawarciu układu pokojowego z „władcą" Mandżurji, synem dyktatorskiego kacyka Czang-Tso-Lina, dokonała przed dwoma laty wielkiego dzieła zjednoczenia chińskiej republiki. Cywilni politycy Kuomintangu zastąpili dotychczasowych wojskowych gubernatorów, zarówno sprzymierzonych, jak i nieprzyjacielskich generałów pozbawiono władzy. W niektórych wypadkach, gdy powstała groźba nowego przelewu krwi, generałów tych poprostu „okupywano" przy pomocy ogromnych sum pieniędzy. Kraj cały został podzielony na prowincje i okręgi, stolicę przeniesiono z Pekinu do Nankinu, stłumiono ruch komunistyczny, skład reprezentacji Komintangu został rozszerzony przez udział umiarkowanych grup kupieckich ze zdobytej „północy", z rządami cudzoziemskimi zawarto szereg układów polityczno-handlowych. Zdawało się, że wojna domowa została już zakończona, i Chiny wstępują wreszcie na drogę normalnego rozwoju.

Fakty obecne zaprzeczyły tym przypuszczeniom. Olbrzymia połać kuli ziemskiej, zamieszkała przez piątą część ludności świata, nadal znajduje się w ogniu walk wewnętrznych. Zmarły przywódca chińskich rewolucjonistów, twórca Kuomintangu, republikanin i demokrata, Dr. Sun-Jat-Sen, czczony dziś w Chinach, w swych teoretycznych rozważaniach o chińskiej rewolucji, przewidywał trzy stadja jej rozwoju: pierwszy okres ma obejmować zjednoczenie ziem chińskich na drodze militarnej; drugi — przejściowy okres zcementowania Chin „polityczną opieką" (a raczej dyktaturą) Kuomintangu; trzecie wreszcie stadjum miało być okresem rozwoju instytucyj parlamentarnych i demokratycznych.

Gdy przed dwoma laty pod naciskiem armji Czang-Kai Szeka i wskutek wzmożonego ruchu rewolucyjnego padł Szanghaj, a wkrótce potem i monarchistyczny Pekin, politycy Kuomintangu przypuszczali, że pierwsze stadjum chińskiej rewolucji zostało zakończone. Po okresie zbrojnego zjednoczenia Chin pod wielobarwnym sztandarem Republiki miał nastąpić okres twórczy pracy pokojowej. Na przeszkodzie temu stanęły jednak ambicje poszczególnych „generałów", stanowiących osobliwy wytwór permanentnej wojny domowej, oraz bandytyzm, uprawiany przez ogromne rzesze ludności, oderwanej wieloletniemi walkami od swych warsztatów pracy.

Nankiński rząd Kuomintangu znalazł się nagle pomiędzy dwoma wrogimi obozami. Na północy, w okręgu pekińskim i w okolicach Tsien-Tsinu, powstali przeciw centralnemu rządowi generałowie-rebeljanci Jen-Hsi-Szian i słynny „chrześcijański" generał Feng-Ju-Hsiang. Paradoksalnem jest zjawiskiem, jakkolwiek normalnem w chińskich stosunkach, że duumwirat obu tych monarchistycznych wodzów poparty został przez radykalnego polityka Kuomintangu Wang Czing-Weja, który w ten sposób pragnie zwalczyć „reakcyjną dyktaturę" Czang-Kai-Szeka w Nankinie. Jednocześnie w prowincjach południowych gromadzić się poczęły zastępy bandytów, żerujących na słabości władz lokalnych, na wojnie domowej, rabujących i „konfiskujących" wszystko, co wpadnie w ich ręce, poczynając od zasobnych magazynów towarowych, kończąc na skromnej odzieży wyrobnika. Ci, jak szarańcza, „wyprzątają" okupowane tereny do cna. Występują oni pod mianem „czerwonych", a cała ich „rewolucyjność" polega właśnie na konfiskacie wszelkiego mienia na rzecz najemnej armji.

W specyficznych warunkach wojny domowej chińskiej walka toczy się nietyle o tereny i zniszczenie sił przeciwnika, ile o zdobycie bogatych miast. Gdy pod bronią jest około dwóch miljonów wszelakiego żołnierza najemnego, większą i silniejszą armję wystawi ta tylko grupa, która posiadać będzie znaczniejsze zasoby pieniężne. To też Czang-Kai-Szek wystąpił przede wszystkiem przeciw północnym rebeljantom, którzy opanowali urząd celny w Tsien-Tsinie, stanowiący największe źródło dochodów rządu nankińskiego. Póki jeszcze toczą się walki na północy o „worki ze złotem", „czerwona armja" południa (w jakim stosunku pozostaje ona do Moskwy, nie jest jeszcze rzeczą wyjaśnioną) opanowała miasto Czang-Sza i poważnie zagraża centrum handlowemu Hankou. Opanowanie przez „czerwonych" chociażby niewielkiego odcinka potężnej arterji handlowej i komunikacyjnej — rzeki Jang Tse grozi nową klęską gospodarczą młodej chińskiej republice.

Rząd nankiński walczyć przeto musi obecnie na dwóch frontach. Jaki będzie wynik walk dla Kuomintangu, trudno jest narazie przewidzieć. W każdymbądź razie władze cywilne Nankinu nie są obecnie w stanie rządzić całym krajem. Zamierzona centralizacja zarządu politycznego, wprowadzona z wielkim trudem na gruzach Imperjum Żółtego Smoka, obróciła się w niwecz. Dziś już nietylko Mongolja i Tybet, lecz Mandżurja, połacie południowe i środkowe wypowiadają posłuszeństwo nankińskiemu rządowi centralnemu. Pierwszy okres rewolucji, według określenia Sun-Jat-Sena widocznie nie został jeszcze zakończony. Zbrojne „zbieranie ziem chińskich" pod sztandarem republiki zostało przez Czang-Kai-Szeka wznowione. Czy uda mu się to?

L. H.

Więc jednak rada legislatywna?

Jerozolima 6. 9. ŻAT. Naczelny prokurator palestyński p. Norman Bentwich wygłosił w kole Brith Szalom przemówienie, w którem oświadczył, że rząd palestyński zamierza utworzyć radę legislatywną oraz rozszerzyć kompetencje samorządów miejskich.

Antyreligijna propaganda w Rosji

Moskwa. (ŻAT). „Sztern" charkowski ogłasza plan „Marszu kulturalnego" podczas zbliżających się świąt żydowsikch. Plan stwierdza, iż kampanja tegoroczna zmierza do wyjaśnienia „roli religji i kleru jako narzędzia w rękach kułaków i nepmanów jak również kontrrewolucyjnej roli popów i rabinów w skali międzynarodowej"

Dziennik domaga się następnie, aby żydzi pracujący bezwzględnie poszli do pracy w Rosz Haszanah, Jom Kipur i Sukoth, aby w ten sposób zademonstrować swe wyzwolenie się z pod wpływów religji. Szczególnie należy czynić starania, aby w kampanji antyreligijnej wzięły jaknajliczniejszy udział kobiety żydowskie.

„Dla lotników niema granic"!

W Nowym Jorku odbył się w tych dniach bankiet urządzony przez burmistrza miasta na cześć francuskich lotników Costes'a i Bellonte'a. Wziął w nim też udział niemiecki lotnik Gronau, który, jak wiadomo również szczęśliwie odbył lot ponad Atlantykiem. Burmistrz w swym toaście zaznaczył, że bankiet, w którym zasiadają francuscy i niemieccy lotnicy, jest poważną manifestacją na rzecz międzynarodowego porozumienia. Po uroczystych mowach podnieśli się goście i naprzód zaintonowali niemiecki hymn narodowy, a potem Marsyljankę, a zakończyli amerykańskim hymnem narodowym. Okazało się, że Francuzi, którzy śpiewali „Deutschland, Deutschland über alles!" oraz Niemcy śpiewający „Allons enfants de la patrie" dali tem dowód, że mają odwagę nietylko przelecieć ocean, oddzielający Europę od Ameryki, lecz też prześpiewać granice oddzielające jeden naród od drugiego. Najlepszy wyraz dla tych nastrojów dał Costes wołając: „Dla lotników niema granic".

Czy ta zasada może mieć zastosowanie tylko w powietrzu, a na ziemi ma być utopją? Ale i lotnictwo było kiedyś tylko utopją...

BRUNO WINAWER.

Współczesna „czarna magja"!

Przyrządy radjowe widzimy w witrynach małych sklepików na Marszałkowskiej, anteny zwisają z licznych balkonów warszawskich, głośniki gdaczą na placach i powoli jeden z najciekawszych pomysłów technicznych naszej epoki przestaje budzić zdumienie i entuzjazm.

Ale inżynier współczesny nie zasypia gruszek w popiele i wiadomości z laboratorjów specjalnych, suche komunikaty o nowych doświadczeniach brzmią wciąż jeszcze, jak bajka o żelaznym wilku.

Niedawno, podczas międzynarodowej konferencji energetycznej w Berlinie, uczestnicy wielkiego zjazdu zebrali się w sali Pałacu sportowego, tu wysłuchali przemówienia panów Sloana i Owena Younga, którzy im przesłali pozdrowienia z San Francisco, z odległości tysięcy kilometrów. Na ich orację odpowiedział przewodniczący zjazdu berlińskiego i jego słowa na grzbietach krótkich fal elektrycznych — via Londyn, Rugby, Netcong — popłynęły do Kalifornji, gdzie je głośnik, ustawiony w sali, powtórzył inżynierom amerykańskim członkom głośnej American Light Association.

Kilka tygodni temu pasażer pewnego samolotu, krążącego nad słonecznem Los Angelos — miastem, które tak świetnie znamy z kina — „zawezwał z błękitów do aparatu" jednego z dyrektorów niemieckiej linji lotniczej, i rozmowa z aeroplanu amerykańskiego — Berlin (dystans 12 tys. klm.) brzmiała nie gorzej niż normalna rozmowa Warszawa—Konstancin.

Głośny wynalazca Dr. Alexanderson zaprosił któregoś dnia prasę nowojorską do dużego teatru (2.500 miejsc) — na pierwsze w dziejach przedstawienie „telewizyjne"

Na scenie stał spory ekran — przy nim głośniki radjowe. Żywy, realny wywoływacz powiedział kilka słów, przedstawił zebranym dyrygenta, pana Gamble, który złożył ukłon (na ekranie), podniósł pałeczkę i dał znak orkiestrze siedzącej w sali teatralnej, przed publicznością. Postacie „z płótna" śpiewały duety z osobami trójwymiarowemi, pan Gamble — z odległego laboratorjum — grał trio z obecnym w teatrze pianistą i klarnecistą i nie wypadł z rytmu. Słuchacze po chwili zapomnieli zupełnie o soczewkach, falach, aparatach, produkcje „zjaw ekranowych" niczem się dla widzów nie różniły od popisów żywych humorystów i aktorów estradowych.

A jednak drobną różnicę zauważyć można! Teatr „telewizyjny" wywoła nową, niebywałą rewolucję w naszej sztuce widowiskowej.

Słynne laboratorjum amerykańskie w Schenectady pracuje wytrwale pod kierunkiem najzdolniejszych fizyków nad nowemi typami rur katodowych. Przez długie miesiące utrzymywało komunikację z admirałem Byrdem i członkami jego ekspedycji antarktycznej, wysyła falami elektrycznemi słowa i obrazy do Sydneju w Australji przez ocean Spokojny na wyspy Hawajskie.

Wszystkie cuda „czarnej magji" są niczem w zestawieniu z trzeźwą pracą dzisiejszego inżyniera-elektrotechnika.

(„K. Cz.")

W KALEJDOSKOPIE PRASY

O przyszłym Sejmie...

„WIELKIE WYBORY"

Centralny organ endecji **„Gazeta Warszawska"** podkreśla doniosłość nadchodzących wyborów. jak i przyszłego Sejmu:

Wybory listopadowe będą nietylko pod względem faktycznym plebiscytem nad całym pomajowym regimem. Także i pod względem prawno-konstytucyjnym będą one inne od dotychczasowysh. Po raz pierwszy bowiem kraj stoi przed wyborami na skutek rozwiązania Sejmu przez Prezydenta Rzeczypospolitej.

...Trzeźwiejsi przedstawiciele obozu rządowego, licząc się z nieuchronną jego klęską, pocieszają się. że Sejm opozycyjny będzie z miejsca rozwiązany, a ewentualnie także i następny, aż po wyczerpaniu się energji i funduszów opozycji nareszcie przyjdzie Sejm z większością rządową.

Otóż to są marzenia ściętej głowy. Prezydent **nie może rozwiązać Sejmu bez powodu, a nie może także rozwiązać nowego Sejmu z tego samego powodu, dla którego rozwiązał poprzedni.** Musi zatem czekać, aż zajdzie nowy powód, a do tego konieczne jest rozpoczęcie przez nowoobrany Sejm jego działalności. Nawet ewentualne votum nieufności dla rządu, nie będzie mogło być powodem rozwiązania, bo Sejm nie będzie wcale potrzebował takiego votum uchwalać: **rząd** — zgodnie z Konstytucją — **będzie musiał, nie czekając na wyrok Sejmu, ustąpić na podstawie ujemnego dla siebie wyniku i to zaraz po nich.**

NOWY SEJM — NOWA KONSTYTUCJA

Analogiczną myśl wypowiada **„Robotnik"**:

Społeczeństwo trzydziesto i półmiljonowe jest w dniu 16 listopada br. powołane do wyboru nowego Sejmu i Senatu. Jaki Sejm i Senat społeczeństwo wybierze, taką będzie uchwalona przez te oba ciała ustawodawcze Konstytucja .Taki jest sens orędzia p. Prezydenta.

Nie miał naród ważniejszego zadania nigdy do rozstrzygnięcia. Bo przecież Konstytucja postanowi, czy państwo nasze ma być republiką, czy też ma mieć króla na swojem czele. Ona postanowi, czy będzie nami rządził wedle swojej ludzkiej — a więc czasem omylnej — woli jeden człowiek, albo może kilkunastu osobników otrzyma absolutną władzę nad trzydziestu miljonami ludzi zamieszkujących terytorjum Polski. Konstytucja postanowi kto ma nakładać podatki, cła, opłaty, urządzać monopole itd. Jakie prawa i obowiązki będą mieli obywatele, kto będzie decydować w Polsce o wojnie i pokoju? Na te pytania musi dać odpowiedź nowa Konstytucja. Niechaj nikt nie sądzi, że to tylko walka o prawa Sejmu, lub posłów. Gdy zacznie się „robić" Konstytucję, wówczas żadna dziedzina życia publicznego lub prywatnego nie pozostanie nietknięta.

Nie było dotąd ważniejszej sprawy dla trzydziestu miljonów ludzi, jak ta, o której mają zadecydować wyborcy 16 listopada.

Odnośnie do ewentualnego teroru przy wyborach. zauważa „Robotnik":

Fałszowanie wyniku wyborów jest jak fałszowanie weksli. Nie czyni tego żadna zdrowa firma.

KAŻDY WIDZI GARB.. BLIŹNIEGO

Ponieważ opozycja wskazuje na galimatjasz ideowo-klasowy w obozie sanacji (Sapieha i... Bojko, Kirszbraun i... Sadzewicz), przeto sanacyjny **„Przegląd Wieczorny"** odpłaca się pięknem za nadobne:

Komunista z przekonań a cekawista z firmy partyjnej. dr. Drobner ma ozdabiać pierwsze miejsce okręgowej listy bloku wyborczego centrolewu w Krakowie, drugie miejsce na tej liście ma zająć.. ksiądz Gąsiorowski, firmowy polityk chadecji.

Taka sama konfiguracja zajść ma również i gdzieindziej. W Przemyślu primo loco na wspólnej liście centrolewu widnieć będzie dr. Herman Liebermann zaś secundo loco... ksiądz Panaś. Szermierz „narodowego kościoła", wójt z Choczni, p. Putek starać się będzie o mandat wspólnie z innym jakimś przedstawicielem kleru rzymskiego; Wojciech Korfanty będzie miał za towarzysza kampanji wyborczej Kazimierza Czapińskiego, osobistego wroga Pana Boga; Herman Diamand zostanie na niedzielnych pogadankach w lokalu stowarzyszenia św. Zyty pasowany na godnego towarzysza księdza Godlewskiego z parafji Wszystkich Swiętych; pan Chaciński wygłosi mowę kandydacką tuż po odśpiewaniu „Czerwonego Sztandaru", a Andrzej Strug przezornie schowa emblematy masońskie, gdy przyjdzie mu przemawiać na zebraniu klerykalnego bractwa.

Z TEATRU I ESTRADY

HABIMA GRA!

Od 10 do 20 bm. występuje „Habima" w **Berlinie** w teatrze „Am Nollendorfplatz" ze swemi **dwiema** nowemi premjerami: „Czego chcecie" **Szekspira** (reżyserja Michała Czechowa, scenerja **W.** Masjutina, muzyka Ernesta Tocha) i „Uriel **Akosta**" Gutzkowa (reżyserja A Granowskiego, **scenerja** R. Falka, muzyka Karola Rathausa). **Zapowiedź** nowych premjer „Habimy" **wzbudziła olbrzymie** zainteresowanie.

—o—

— **Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś po**południu pierwsze w tym sezonie **przedstawienie** popołudniowe, na którem po raz 25 **dana będzie** komedja Fodora „Mysz kościelna". **Wieczorem wy**stawiona z dużym nakładem nowość paryska **Ar**monta i Gerbidona pt. „Napoleon ondulacji", **któ**ra zajmie repertuar całego tygodnia **następnego** z wyjątkiem poniedziałku, poświęconego na **popu**larne, po cenach zniżonych przedstawienie **wy**bornej komedji węgierskiej **„Niebieski lis". W** przygotowaniu, pod kierunkiem nowo **pozyskane**go z teatrów lwowskich reżysera p. Jerzego **Szyn**dlera nowość ciesząca się światowym **rozgłosem** Anny Nichols „Potrójne wesele".

— **TEATR KRAKOWSKI W TARNOWIE.** Czyniąc zadość licznym zaproszeniom z Tarnowa, wyjeżdża teatr im. J. Słowackiego po raz pierwszy w tym sezonie do tego miasta we wtorek, dnia 9 bm. i odegra tam wyborną komedję węgierską Herczego „Niebieski lis" w niezmienionej krakowskiej obsadzie.

— **Z TEATRU REWJI „BAGATELA". Jeszcze** tylko kilka dni wspaniała rewja „I znowu Bagatela gra" codziennie 2 przedstawienia o godz. 7'15 i 9'30 wieczorem W przygotowaniu próby do następnej rewji.

TEATR IM. J SŁOWACKIEGO

Niedziela: pop „Mysz kościelna" (ceny zniżone); wiecz. „Napoleon ondulacji"

Poniedziałek: „Niebieski lis" (ceny zniżone).

„BAGATELA"

Niedziela: „I znowu Bagatela gra".

Poniedziałek: „I znowu Bagatela gra".

TEATR KRAKOWSKI W TARNOWIE

Wtorek: Niebieski lis".

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

CORSO: „Bohater puszczy".

WARSZAWA: „W szponach Azjatów" (William Haines, Anita Page).

TEATRY ŚWIETLNE I DŹWIĘKOWE

APOLLO: „Rio- Rita".

WANDA: „Trubadurzy Nowego Jorku".

UCIECHA: „Żelazna maska".

SZTUKA: „Wesele w Hollywood"

Co uchwali Rada Ligi Narodów

w sprawie palestyńskiej?

Telegramy donoszą, że już w poniedziałek lub wtorek sprawozdawca Komisji Mandatowej złoży referat Radzie Ligi Narodów, w odpowiedzi zaś na to sprawozdanie wyłuszczy brytyjski minister spraw zagranicznych, Henderson zasady przyszłej polityki angielskiej w Palestynie. Jest rzeczą pewną, że rząd brytyjski poniósł na terenie genewskim w dziedzinie palestyńskiej dotkliwą porażkę. O ile zaś sprawozdanie Komisji Mandatowej było przykrym policzkiem dla rządu palestyńskiego, to ogłoszone obecnie protokoły obrad tejże Komisji stanowią równie dotkliwy cios dla autorytetu władz brytyjskich. Przedstawiciele Wielkiej Brytanji Dr Shiels, Luke i sekretarz Lloyd zasiedli jakoby na ławie oskarżonych i zasypywani byli kłopotliwemi pytaniami, na które albo nie znajdowali odpowiedzi, albo też dawali kłopotliwe odpowiedzi. Okazało się, że członkowie Komisji Mandatowej byli doskonale poinformowani o problemach palestyńskich i tendencjach rządu brytyjskiego, a potrafili swojemi argumentami doprowadzić do tego, że Dr Shiels sam musiał przyznać, że sprawozdanie komisji Shawa jest w niektórych punktach całkowicie *niesłuszne*, choć zapewne łatwo było mu wypowiedzieć taką krytykę. Co więcej, doszło do tego, że Luke był tak zdruzgotany oskarżającemi go pytaniami, że wycofał się z posiedzenia a na pytania odpowiadał sekretarz Lloyd. A zaprawdę Komisja Mandatowa nie oszczędzała Luke'a. Prof. Rappard postawił np. pytanie, dlaczego pozwolono Arabom na budowę nowego arabskiego budynku **przy Ścianie Płaczu w chwili, gdy miano zachować** status quo. I prof. Rappard dodaje, czy staus quo istniał tylko dla Żydów? Holenderczyk Van Rees zapytuje poprostu, dlaczego komisja Shawa bierze pod uwagę zarzuty arabskie, a nie uwzględnia słusznych postulatów żydowskich. Van Rees wyraźnie stwierdza, że Arabowie nie mają prawa do Palestyny i że Palestynę oddano Anglji poto, by wybudowała Żydowską Siedzibę Narodową. A potem wylicza Van Rees szereg obowiązków Anglji wobec Żydów i kilka najważniejszych zobowiązań, które nie zostały spełnione. A główne zarzuty Van Reesa streszczały się w ograniczeniu imigracji i nieudzieleniu gruntów państwowych dla kolonizacji żydowskiej. Przedstawiciel angielski w Komisji Mandatowej, lord Lugard mógł tylko w małej mierze bronić swego rządu. A omawiając sprawę wstrzymania imigracji żydowskiej, przedstawiciel angielski w Komisji Mandatowej sam stwierdził, że jeśli wstrzymano certyfikaty z przyczyn politycznych, to fakt ten jest sprzeczny z duchem mandatu. Przewodniczący komisji markiz Theodori poddał surowej krytyce system wypłacania odszkodowań dla ofiar po wypadkach palestyńskich. Luke odpowiedział, że wypłata odszkodowań to dobrowolny akt rządu. Na to przewodniczący z naciskiem podkreślił, że jest to akt przedewszystkiem *sprawiedliwości*. Nie mało kłopotu sprawiło przedstawicielom rządu brytyjskiego pytanie norweskiej członkini Komisji Mandatowej, czy Egzekutywa arabska reprezentuje faktycznie ludność arabską, albo też zapytanie Anglika lorda Lugarda, dlaczego nie popiera się kolonizacji Żydów w Transjordanji.

Sprawozdanie Komisji Mandatowej jest faktem znanym już dziś powszechnie, a członkowie Rady Ligi Narodów będą mieli w najbliższym czasie zająć stanowisko wobec sprawozdania. Zachodzi obecnie pytanie, czy Rada Ligi Narodów stanie na stanowisku stałej Komisji Mandatowej, czy też dyskusję palestyńską odroczy, albo znajdzie jakąś kompromisową formułkę. Pierwsza możliwość jest bardzo mało prawdopodobna. Rada Ligi Narodów stanęłaby na stanowisku Komisji Mandatowej, cieszącej się dzięki bardzo wybitnym osobistościom w niej zasiadającym, dużym autorytetem w kołach Ligi, tylko wówczas, gdyby jakieś mocarstwo zamierzało zaatakować na innym terenie politykę Wielkiej Brytanji. Sprawa palestyńska byłaby w jej obecnej fazie doskonałym pretekstem do takiego ataku, ale w tej chwili żadne z mocarstw nie zechce rozpocząć walki z Anglją. Ewentualne włoskie zastrzeżenia, na które się zanosi, zdoła napewno Rada Ligi Narodów pokryć jakąś kompromisową formułką. Ale cała dyskusja na Radzie Ligi Narodów może doprowadzić do jednego pozytywnego rezultatu, a mianowicie do wyraźnej enuncjacji rządu brytyjskiego w sprawie przyszłej polityki palestyńskiej. Sprawozdanie sir Simpsona jest bowiem już gotowe i zapewne znane ministerstwu kolonji. Być może, że Henderson, chcąc uniknąć nieopożądanej dyskusji, której podstawą może być na terenie Ligi Narodów wyłącznie sprawozdanie Komisji Madatowej złoży programową enuncjację rządu brytyjskiego. Być atoli może, że przedstawiciel brytyjski jeszcze raz zasłoni się brakiem sprawozdania Simpsona i cała sprawa zostanie odroczona znowu na okres półroczny.

(r)

Na kogo głosować mają Żydzi niemieccy?

(Od naszego korespondenta berlińskiego).

Berlin, we wrześniu.

„Na jaką listę mamy głosować?" — takie pytanie słyszy się ciągle w kołach wyborców żydowskich w Niemczech. Co należy czynić wobec wzmagającej się fali hitlerowskiego szowinizmu? Do jakich stronnictw mają pójść ci, którzy dotychczas wybierali demokratów? Od których partyj można się spodziewać najskuteczniejszej obrony naszych zagrożonych interesów? Żydostwo niemieckie stanęło w obliczu takich, częściowo nowych zagadnień trudnych do rozwiązania. Jak wiadomo, jest ono liczebnie niezbyt silne i nie wystawia własnej listy. Od odpowiedzi więc Żyda-wyborcy na powyższe kwestje zależy, czy głos jego padnie na partję właściwą, czy zatem zwalczał będzie szkodników, czy wrogom da broń przeciw sobie samemu.

Idzie o wspólną linję postępowania, o zwalczenie hydry antysemityzmu, która w każdej dziedzinie życia państwowego podnosi swój łeb stugłowy — o takie zjednoczenie wysiłków, któreby, choć w pewnej mierze, mogło zapobiec rozszerzaniu się rządów Fricka i Hittlera na kraj cały. W tym celu utworzono komitet wyborczy, reprezentujący wszystkie żydowskie ugrupowania; ale cóż z tego, kiedy wielka różnica zdań, stanowisko asymilatorów, zamykających oczy przed jaskrawemi faktami, rozsadza front wspólny.

Jakże można utrzymać front taki, kiedy wielu asymilatorów poleca żydowskiemu wyborcy „partję państwową" i „ludową". Czyż należy brać w obronę „ludowców", skoro ci przez usta swego przywódcy dali wyraźnie do zrozumienia że w razie „potrzeby" nie uchylą się od współpracy z Hittlerem; uczynili to już w Turyngii, niedawno zmierzali do tego w Saksonji. Nie dziw więc, że ogół, obserwujący bacznie dwulicową politykę ludowców, nie wierzy ich zapewnieniom i nie daje sobie zamydlić oczu kandydaturą Artura Lehmana, którego partja wystawiła na liście celem pozyskania wyborcy żydowskiego.

Inny asymilator, p. Holländer, naczelny publicysta „Central-Vereinu", którego artykuł o partji państwowej „Nowy Dziennik" nazwał słusznie dokumentem hańby — uważa antysemityzm za rzecz prywatną i radzi głosować na tych, którzy połączyli się z „Zakonem młodych Niemiec". Jeśli się porówna poglądy Mahrauna, przywódcy „Zakonu" z odpowiedzią, którą dał Treviranus w poprzednich wyborach jednemu z kierowników „Reichsbundu der jüdischen Frontsoldaten" — nie spostrzeże się między niemi różnicy. Tezy Mahrauna nie odbiegają od formułek Stahlhelmu. Niejedna osobistość, stojąca na niemieckiej prawicy, ma w kwestji żydowskiej poglądy o wiele liberalniejsze od towarzysza demokratów.

Nie bez powodu siwowłosy L. Quidde ostrzegał demokratów przed zjednoczeniem się z grupą Mahrauna, nie bez przyczyny opuścił partję Willy Braubach, prezes związku dla zwalczania antysemityzmu. Wpływy „Jungdo" zadecydowały o pominięciu kandydatu: G. Bernharda i Moerny'ego. „Jungdo" oponowało również wobec kandydatów pochodzenia żydowskiego. Jedynie z obawy przed utratą mandatu w Berlinie, zdobywanego dotychczas głosami Żydów, wystawiono kandydaturę B. Weila. Smutne zaiste są te objawy w partji o tak świetnej tradycji, zaznaczonej nazwiskami wybitnych Żydów: Rathenaua, Preussa, Haasa — w partji, która wśród swoich członków nie czyniła dotychczas różnic wyznaniowych. Stąd płynie krytyczne stanowisko sjonistów niemieckich względem partji tej i kandydatury Weila, wroga sprawy sjonistycznej. Niedawno, na zgromadzeniu wyborczem we Wrocławiu, sjonista Walter Lux napiętnował nacjonalistyczną agresywność Mahrauna — przeciwko porozumieniu narodów; podał jakrawy przykład tej agresywności: stanowisko Jungda wobec traktatu handlowego z Polską.

Sensacją dni ostatnich jest kandydatura prezesa gminy żydowskiej w Berlinie, sjonisty Kareskiego na liście centrum. Po raz pierwszy pojawia się nazwisko Żyda na liście tej wpływowej partji katolickiej. Nie ulega wątpliwości, że w niej znajdują się elementy antysemickie, ale należy przyznać, że ona z pośród stronnictw środka zwalcza najskuteczniej narodowych socjalistów z pod znaku Hittlera, że bratnia organizacja centrum: ludowa partja bawarska broniła często religijnych postulatów żydowskich na terenie tamtejszego sejmu. Najnowszy krok centrum ma zadokumentować jego lojalne stanowisko wobec innych wyznań; jest również i manewrem wyborczym, służącym do pozyskania głosów żydowskich. Prezes Kareski przyjął oferte centrum nie z chęci zdobycia mandatu — miejsce dziesiąte, które zajął, nie ma w Berlinie żadnych szans, — lecz dla współpracy w stronnictwem, które gotowe jest bronić praw naszych. Ogół żydowski zrozumiał intencje powyższego kroku. Z tego jednak nie wynika, że będzie wybierał centrum, które jest dlań obce pod wieloma względami. Co najwyżej konserwatyści pójdą razem z centrum, większość, która dawniej wybierała demokratów, rzuci głosy swe na listę socjaldemokracji.

Dr H. Schwan.

Co widział socjalista angielski w Rosji

Poseł Labour Party, p. Józef Toole, powróciwszy dopiero co z Rosji sowieckiej, opowiedział korespondentowi „Timesa" w Manchesterze wrażenia swoje wywiezione z Rosji sowieckiej.

Warunki życia w Rosji — oświadczył p. Toole — są nie do uwierzenia okropne. Nie widział nigdy w żadnem mieście europejskiem albo amerykańskiem tyle nędzy, tylu żebraków i tylu pijaków, co w Leningradzie i Moskwie.

Następnie poseł angielski przytacza niesłychanie wysokie ceny najprostszych artykułów żywności oraz trudności w dostarczeniu sobie przez ludność odzieży, wydawanej zawsze i wszędzie tylko za kartkami w niesłychanie ograniczonych ilościach. Najlepiej ubranymi ludźmi są jeszcze stosunkowo żołnierze i policjanci. Co się tyczy stopnia wolności osobistej, którego zażywa się w Rosji oto, co powiedział p Toole:

„Wiele osób brało mnie często na osobność i szeptało do ucha to, czego nie wolno jest ani widzieć ani słyszeć, dodając zawsze: „Niech pan nie zapomina nigdy, że jest pan ustawicznie szpiegowany W Rosji musi pan udawać się tylko tam, dokąd pana prowadzi ajent sowiecki".

Zdaniem posła Toole do naprawy dróg przemysłu i rolnictwa w Rosji sowieckiej potrzeba jest pracy conajmniej lat 50 oraz olbrzymiej ilości materjałów i narzędzi. Życzy on, ażeby Anglja zapewniła sobie swoją część w dostawach tych i pracy, zamiast pozostawiać wolne pole Niemcom i Stanom Zjednoczonym, poczem tak kończy swój wywiad:

Niechaj Rosja organizuje swoje zbawienie, jak jej się podoba, jest to wyłącznie jej rzecz i nie mam w tej sprawie nic do powiedzenia, ale nie mogę dzisiaj nie wyrazić oburzenia, że są Anglicy, którzy mogą zalecać wprowadzenie u nas systemu, podobnego do tego, którego rozpaczliwe następstwa widziałem naocznie w Rosji.

P. Toole wreszcie podkreślił wielki kontrast, jaki każdy podróżny widzi niezwłocznie po przekroczeniu granicy polskiej na terytorjum naszego państwa.

SZALOM ASZ Przedruk wzbroniony

Powrót Chaima Lederera

Autoryzowany przekład **Leona Templera**

44) (Ciąg dalszy.).

Lederer siedział bez ruchu i nie odpowiadał wcale. Zagryzał górną, dawniej gładko wygoloną, a teraz już napół zarosłą wargę, przemyśliwał nad czemś i milczał.

— A więc cóż chcesz uczynić? Powiedz-że! — rzekła żona.

— Chcę, abyśmy opuścili dom, byśmy wrócili do dawnego życia, które wiedliśmy kiedyś

— Do jakiego życia?

— Do tego prostego, biednego życia robotniczego.

— Cóż rozumiesz przez „życie robotnicze"?

— Myślę, żebyśmy mieszkali przy Norfolk-Street, albo gdzieindziej, alboteż wogóle przenieśli się do innego miasta, jeśli dzieci nie chciałyby nas tu widzieć. Tam nie będzie nas znał nikt. Nikt nie będzie wiedział, kim jesteśmy. Zabierzemy z sobą trochę pieniędzy i urządzimy się ubogo, ale chędogo. Czuję się jeszcze na siłach i ty chyba nie postradałaś jeszcze sił.

— Dlaczego mamy się przeprowadzić? Cóż nam tu brakuje?

— Czego mi brak? Chcę pracować! — krzyknął stary niecierpliwie.

— Nad czem chcesz pracować? Czy chcesz wrócić do przedsiębiorstwa?

— Nie, chcę pracować, jak każdy uczciwy człowiek. Znów chcę zostać krawcem, biednym robotnikiem, ubogim robotnikiem konfekcyjnym, jak byłem nim na początku, kiedyś, zanim założyłem przedsiębiorstwo.

— Co ty mówisz? Robotnikiem? Ty — Chaim Lederer chcesz znów być zwyczajnym robotnikiem?

— Tak, tak, tak! — wrócić chcę do warsztatu Muszę wrócić do warsztatu, — czy słyszysz? Muszę, muszę!

— Czy wiesz, co mówisz? Czy pojmujesz, co powiedziałeś? Chcesz znów być robotnikiem? Chcesz wrócić do warsztatu, ty — Chaim Lederer, właściciel firmy „Lederer and Sons"? Pracowałeś przez większą część życia, by wydostać się z shopu, a teraz, kiedyś już wydostał się, wrócić chcesz do warsztatu? Czy zdajesz sobie sprawę, co ty mówisz? Czy wiesz, co to znaczy? Jesteś chory, mój kochany, jesteś bardzo chory. Co za klęska, co za nieszczęście spada na mnie na stare lata! Nie wiem przecież, co począć! Teraz widzą już wszyscy, że jesteś chory Zrana poszedłeś do własnego warsztatu i usiadłeś wśród robotników, sprowadzając na nas hańbę i wstyd. A teraz opowiadasz, że znów chcesz być robotnikiem! Jesteś chory Chaimie, bardzo chory. Przywołam dzieci; co za klęska spada na mnie!..

Rozdział XIV.

„CHOROBA WARSZTATOWA

Nazajutrz miał Lederer nieoczekiwane odwiedziny: Dr Salkind przybył z jednym jeszcze lekarzem.

Dr. Salkind był domowym lekarzem Ledererów. Stary Lederer nie darzył go jednak zbytnią sympatją, gdyż w jego oczach uchodził za jedną z owych „inowacyj", jaką żona wprowadziła, odkąd się wzbogacili. Nie lubił go tak, jak nie lubił nowych mebli, nowego „ładu" w domu. Ale Dr. Salkind okazywał stale dużą życzliwość i uprzejmość. Uśmiechał się stale, i zawsze był w pogodnym humorze, tak, że nigdy nie można się było na niego gniewać poważnie. A nawet, kiedy się kto gniewał, nie miało to znaczenia, bo Dr. Salkind nie przejmował się tem i zawsze był taksamo uprzejmym, miłym i uśmiechniętym lekarzem: zupełnie jak kot, który zawsze pada na równe nogi.

Kiedy Dr. Salkind zjawił się tym razem, nie chciał go zrazu Lederer wcale wpuścić do siebie. Skoro Ledererowi powiedziano, że Dr. Salkind chciałby go widzieć (a powiedziała to żona z taką miarą współczucia, jaką zwykło okazywać się ludziom ciężko chorym) — kiedy Lederer to usłyszał, tak go to wzburzyło, że zagroził wyrzuceniem Dra Salkinda za drzwi Ale wkrótce uspokoił się i powściągnął gniew: „Wreszcie pomyślą istotnie, że zwarjowałem!" Wyszedł też doktorowi naprzeciw, przymusił się do uśmiechu, co jeszcze umiał z czasów kierowania przedsiębiorstwem:

— Och, to pan naprawdę przyszedł stwierdzić, czy jestem przy zdrowych zmysłach? Bardzo proszę! Owszem, niechże się pan przekona — odezwał się Lederer do lekarza.

— Ależ, mister Lederer! Czy chce mnie pan obrazić? Przecież nie wyrządziłem panu żadnej krzywdy! Byłem właśnie u pańskiej żony, badałem jej wątrobę — no i poprosiła mnie, bym na-

DZIAŁ GOSPODARCZY

Właściciele domów, a odstępne za mieszkanie

Przedłużający się u nas stan głodu mieszkaniowego wysuwa wciąż na porządek dzienny kwestję nielegalnego handlu mieszkaniami. Jest publiczną tajemnicą, iż t. zw. obrót mieszkaniami w miastach odbywa się dziś zapomocą sowitych sum, pobieranych tytułem odstępnego, bądź przez lokatora, ustępującego lokal, bądź też przez właściciela domu, udzielającego swej „zgody" na wprowadzenie się nowego lokatora do jego nieruchomości.

Zakaz pobierania tego rodzaju odstępnego przez lokatorów jest w ustawie o ochronie lokatrów sformułowany zupełnie wyraźnie, powstałe w praktyce wątpliwości czy zakaz ten dotyczy również w całej rozciągłości właścicieli domów, rozstrzygnął świeżo Sąd Najwyższy. Oto tło interesującego procesu.

Pan P. wynajął w Warszawie u pani Z. lokal pięciopokojowy na roczny okres czasu. — Czynsz za wynajęty lokal, określono na 170 zł. miesięcznie, a niezależnie od tego komornego wpłacił właścicielce domu przed wprowadzeniem się 7.000 zł. tytułem odstępnego. W jakiś czas później pan P. opierając się na art. 10 ustawy o ochronie lokatorów zakazującym pobierania odstępnego i uznającym tego rodzaju umowy za nieważne, wystąpił przeciwko p. Z. do Sądu Okręgowego o zwrot wymienionej kwoty 7.000 zł. Wyrokiem ostatecznym Sądu Apelacyjnego pretensja pana P. została uwzględniona.

Właścicielka domu niezadowolona z powyższego wyroku odwołała się ze skargą kasacyjną do Sądu Najwyższego. W skardze tej rzecznik pani Z. wysunął zasadniczą tezę, iż art. 10 ustawy o ochronie lokatorów nie dotyczy stosunków pomiędzy lokatorem a właścicielem domu, a stosuje się jedynie w wypadku odstąpienia lokalu przez lokatora. Jednocześnie pełnomocnik pani Z. podniósł, iż wobec zawarcia przez strony na piśmie dobrowolnej umowy co do wysokości komornego art. 10 ustawy nie może wogóle mieć w tej sprawie zastosowania, a co najwyżej możnaby tu mówić o przepisach kodeksu karnego o lichwie, w razie pobierania wygórowanego komornego.

Instancja kasacyjna wywodów powyższych nie podzieliła i wyrok zasądzający na rzecz pana P. od pani Z. zatwierdziła. W motywach wyroku Sąd Najwyższy zaznacza, iż art. 10 ustawy o ochronie lokatorów mówi nietylko o poprzednim lokatorze, któremu się coś przyrzeka, lecz i o „innej osobie" przez którą należy przedewszystkiem rozumieć właściciela domu i jego administratora.

„Pozatem głoszą motywy, należy mieć na względzie, że ustawa ta, a w szczególności jej art. 10 ma na celu zapobieganie spekulacji mieszkaniami, wobec czego byłoby niezrozumiałe, gdyby prawodawca, zabraniając lokatorom pobierania odstępnego, zezwalał na to właścicielom domów".

Orzeczenie powyższe przyczyni się do ustalenia linji judykatury w sporach na tle t. zw odstępnego.

—oSo—

Depresja światowa

„Hamburger Nachrichten" z 30 ub. m. w artykule pod powyższym nagłówkiem wywodzą co następuje:

W ogólnym kierunku ruchu cen od chwili wybuchu wojny światowej można stwierdzić następujące fazy:

1) Od wybuchu wojny światowej, aż do wiosny 1920 r.: okres prawie bezustannego wzrostu cen, przyczem przeciętny światowy poziom cen na wiosnę 1920 r. dosięgnął prawie dwu i pół krotnego poziomu przedwojennego.

2 Od wiosny 1920 r. do połowy 1922 r.: okres ogólnego skurczenia zbyt wysokiego poziomu cen do blisko połowy osiągniętego na wiosnę 1920 r. najwyższego stanu (światowy wskaźnik cen w 1922 r. wyniósł: 134).

3) Od lata 1922 r.: okres ponownego wzrostu cen, który za wyjątkiem krótkiej przerwy pod koniec 1923/24 r. trwał jeszcze prawie przez cały rok 1925 i spowodował ostatecznie wzrost światowego wskaźnika cen o jakie 20% ponad 150.

4) Od 1925 r.: trwający do dziś dnia okres spadku cen, przerwany tylko na krótko od początku 1928 r. do wiosny 1929 r. Od tej chwili tempo spadku cen stało się uderzająco szybkie. W ciągu kilku miesięcy bowiem nastąpił spadek o kilkadziesiąt procent, a nawet przeciętny poziom cen obniżył się w porównaniu z najwyższym stanem 1925 r. dotychczas już o przeszło 25%. To też wskaźniki najważniejszych krajów obecnie znajdują się poniżej 120 (w 1930 roku: 100), a po części, jak we Francji, Włoszech, Holandji i Belgji, nawet poniżej 110.

glądnął i do pana. Więc chciałbym poprostu dowiedzieć się co u pana, jak się panu wiedzie, odkąd opuścił pan przedsiębiorstwo i jaki wpływ ma na pana porzucenie pracy?

Lederer usiadł, i dr. Salkind siadł naprzeciwko Lekarz ujął starego za rękę i mówił jakby do siebie:

— Każdy człowiek jest chory, mister Lederer, ale też każdy człowiek jest zdrowy. Kiedy człowiek przekracza czterdziestkę, w organiźmie jego wytwarzają się pewne trucizny — wie pan o tem taksamo dobrze, jak ja. Nie chcę też o tem mówić teraz. Jakże się Panu wiedzie? Jak panu smakuje próżnowanie? Obawiam się, że porzucenie pracy nie wpływa na pana szczególnie dobrze. Ma pan jeszcze w sobie zbyt wiele energji, mister Lederer. Energja zaś wymaga działania, ujścia, — mówiłem już o tem pańskiemu synowi. Być może, że postanowił pan zbyt wcześnie wycofać się z przedsiębiorstwa. Podróż, dłuższa podróż, uczyniłaby panu dobrze Zajęłaby siłę pańskiej wyobraźni, pańskiej energji, pańskiego umysłu, który zdawna przywykł do pracy. Bo — widzi pan — maszyna ludzka jest taksamo skonstruowana, jak każda inna machina. Musi być w ciągłym ruchu, jak i każda inna maszyna, bo w przeciwnym razie rdzewieje. Czy nie mam słuszności, kolego, drze Fleischmann? — A, byliśmy właśnie na konsiljum, przy porodzie, bardzo ciężkim porodzie, więc zabrałem kolegę do auta i wstąpił tu wraz ze mną do pana — pan niema przecież nic przeciw temu?... (Dokończenie nastąpi).

Plantacje tytoniu w Polsce

Według ostatnich danych, opracowanych przez dyrekcję Monopolu Tytoniowego, w roku 1928 znajdowało się w Polsce 48.838 plantatorów tytoniu, którzy uprawiali tytoń na ogólnym obszarze 3,821 ha.

Zbiór roczny z tych plantacyj wynosił 6,489,900 kg., co daje wydajność 1,690 kg. z ha.; średnia wielkość plantacyj wynosiła w tym roku 782 mtr. kwadr W porównaniu z latami ubiegłemi uprawa tytoniu w Polsce wykazuje stały rozwój. W roku 1924 było tylko 24,107 plantatorów, w roku 1925 cyfra ta zmalała wprawdzie do 22.385, w roku jednak 1926 mieliśmy już 33,460 plantatorów, w roku 1927 nawet nieco więcej niż w następnym, bo 49.246 plantatorów. Natomiast obszar plantacyj zwiększa się stale z roku na rok. W roku 1924 plantacje zajmowały 679 ha (zbiór 630,946 kg.), w roku 1925 — 861 ha (859,386 kg), w roku 1926 — 1,555 ha (2,330,124 kg.) w roku 1927 — 2,889 ha. (4,800,161 kg.).

Kapitał amerykański, a handel światowy

Obroty handlu zagranicznego Stanów Zjednoczonych spadły do poziomu nienotowanego od lat sześciu. Fakt ten należy przypisać temu, że kapitały amerykańskie w mniejszym niż dawniej stopniu zasilały w ubiegłym roku kraje zagraniczne. Eksport towarów amerykańskich nie da się powiększyć w inny sposób jak tylko drogą zwiększania siły nabywczej krajów zagranicznych przez kapitał amerykański. W roku 1929 nastąpiło znaczne zahamowanie ekspansji kapitału amerykańskiego nazewnątrz, co znalazło odbicie w zastoju handlu zagranicznego Stanów Zjednoczonych. Ponieważ w roku 1930 nastąpiło znaczne ożywienie w eksporcie kapitałów ze Stanów Zjednoczonych, które już obecnie nie przekracza o 73 procent eksport kapitałów w r. ub., więc należy liczyć się z tem, że wywóz towarów ze Stanów Zjednoczonych wzmoże się w najbliższym czasie. Odpływ złota z Ameryki nietylko uchronić może kraj od inflacji monetarnej, ale może także przyczynić się do wzrostu eksportu towarów amerykańskich i do ogólnego ożywienia handlowego.

—o—

KONFERENCJA W SPRAWACH POLITYKI DRZEWNEJ PAŃSTWA. W dniu 8 bm. odbędzie się pod przewodnictwem ministra rolnictwa dra Leona Janta- Połczyńskiego, konferencja gospodarcza, poświęcona kwestjom państwowej polityki drzewnej. Tematem konferencji będzie szereg spraw objętych kwestjonarjuszem rozesłanym uprzednio uczestnikom narad, a w szczególności kwestje regulowania podaży surowca, polityki celnej, ceł wywozowych na surowce drzewne, sprawy tranzytu i taryf kolejowych na drewno, polityki kredytowej i podatkowej, oraz organizacji produkcji i zbytu materjałów drzewnych.

MŁYNY TARNOWSKIE BĘDĄ URUCHOMIONE. Jak donosi tarnowskie „Hasło", młyny parowe firmy Szancer będą niebawem z powrotem uruchomione.

STRAJK W KAŁUSZU ZAKOŃCZONY. Zatarg robotników kopalnianych w kopalni „Tespów" w Kałuszu z zarządem przedsiębiorstwa został wieczorem zlikwidowany. Wysyłka nawozów potasowych dla rolnictwa została podjęta w przyspieszonem tempie i nie doznaje już żadnych przeszkód.

Minister rumuński rokował z antysemitami

Bukareszt. (ŻAT). „Adverul“ ogłosił treść rozmowy, jaką współpracownik tego pisma odbył z rumuńskim ministrem spraw wewnętrznych dr. Voida- Voevod.

„Gdy objął urzędowanie w ministerstwie, oświadczył dr. Voida- Voevod, znalazłem spuściznę antysemicką po liberałach w postaci ruchu prof. Cuzy oraz organizacji Cornela Codreanu. Jestem przyjacielem Żydów, lecz nie mogłem zastosować środków represyjnych, ponieważ ruch antysemicki był zbyt silny. Miałem więc jedno tylko wyjście. Rokować z antysemitami. Z Cuzą niepodobna było mówić. Wezwałem więc Codreanu, który jest poważnie myślącym młodzieńcem i odbyłem z nim 4-godzinną rozmowę. Codreanu przyrzekł mi wyrzec się agresywnych wystąpień antysemickich. Zaproponowałem mu, aby zlikwidował organizację wojskową i stworzył nową grupę. Codreanu przyrzekł też stworzyć nową grupę p. n. „Żelazna Gwardja“. W dalszym ciągu utrzymywałem kontakt z Codreanu, oświadczył minister — wciąż zapewniał mnie, że porządek będzie zachowany, przyczem zwykle dotrzymywał słowa. Taktyka jednak moja została pokrzyżowana z powodu aresztowania Codreanu. Przyznaję, oświadczył dr. Voida- Voevod, iż byłem w kontakcie z organizacjami antysemickiemi, lecz czyniłem to dla dobra ludności żydowskiej. Tenże sam dziennik zamieszcza wywiad ministra Voidy Voevod z pewnym dziennikarzem żydowsko- amerykańskim. Żydzi mocno przesadzili — oświadczył minister — szczególnie w sprawie pożaru w Borsza. U chłopów może powstać przekonanie, iż Żydzi którzy byli ubezpieczeni, sami podpalili swe domostwa i w ten sposób narazili na niebezpieczeństwo swych sąsiadów. Dziennikarz amerykański oświadczył na to: Pańskie oświadczenie ma charakter grożenia pogromami. Jak Pan uważa — odpowiedział minister. Wy, Żydzi, nie powinniście jednak zapominać, iż dopiero niedawno zostaliście emancypowani, powinniście też walczyć przeciwko zbyt wielkiej liczbie Żydów w Besarabji. W Belz np. ludność żydowska stanowi 60 proc. ogółu ludności. Żydzi, którzy przybywają z Ukrainy, nie powinni tu pozostawać. Tworzy się nadmiar Żydów, konsekwencje zaś tego faktu łatwo sobie wyobrazić. W końcu rozmowy minister oświadczył, iż zwrócił się z apelem do dziennikarzy amerykańskich, aby nie przesadzali w swych informacjach, jak to czynił korespondent ŻAT. p. Smolar. Gdyby p. Smolar nie wyjechał, oświadczył minister, byłbym zmuszony go aresztować i wysłać z kraju.

Zamieszczając powyższy wywiad, „Adverul“ domaga się natychmiastowej dymisji ministra Voidy Voevod.

—oSo—

Rozwydrzony nacjonalizm arabski

Jerozolima. (ŻAT). Omawiając ogłoszone ostatnio propozycje „Brith Szalom“ w sprawie współpracy żydowsko- arabskiej w Palestynie, dziennik arabski „El Carmel“ pisze mi. in.: Żydzi powinni zapewnić, iż nie wyprą ani jednego Araba z dotychczasowych posiadłości, że nie będą robili konkurencji urzędnikom i robotnikom arabskim, zatrudnią w swych przedsiębiorstwach 80 proc. robotników arabskich. Żydom nie wolno domagać się od rządu pomocy dla ich przemysłu, winni oni uznać, że język arabski jest jedynym językiem urzędowym w kraju i powinni się wyrzec swych mrzonek o Żydowskiej Siedzibie Narodowej, nie wolno im też się przeciwstawiać przystąpieniu Palestyny do Federacji krajów arabskich. Dopiero wówczas, pisze dziennik arabski, będziemy mogli wysłuchać propozycyj żydowskich.

ŻYDZI, A WYPADKI BUDAPESZTEŃSKIE. Podczas ostatnich rozruchów robotniczych w Budapeszcie obrabowano wiele sklepów żydowskich. Straty materjalne są znaczne. Rannych wśród Żydów niema.

ZGON PREZESA ZWIĄZKU RABINÓW W CZECHOSŁOWACJI. W Saaz zmarł w wieku lat 75 profesor dr. Simon Stern, prezes związku rabinów w Czechach. Prof. Stern w ciągu lat 40 piastował stanowiska rabiniczne w różnych gminach Czechosłowacji.

PIERWSZY PRZEKŁAD BIBLJI NA JĘZYK SŁOWACKI. Profesor gimnazjum w Nowe Mesto, rabin dr Weiss przystąpił do przełożenia Biblji na język słowacki. Pierwszy tom przekładu już się ukazał. Będzie to pierwszy słowacki przekład Biblji.

POWIEŚĆ O HILSNERZE. W Brnie ukazała się powieść pisarza czeskiego Karola Tauscha pt. „Powieść Żyda Hilsnera“. Powieść omawia słynny proces o zarzut mordu rytualnego. W posłowiu autor stwierdza, iż celem tej powieści jest propaganda pokoju wśród wszystkich wyznań. Pomimo to niekiedy ujawnia się w powieści tendencja antysemicka.

KONFERENCJA ŚWIATOWA „BRITH TRUMPELDOR“ W GDAŃSKU. Kierownictwo gdańskiej grupy „Brith Trumpeldor“ otrzymała wiadomość iż konferencja światowa „Brith Trumpeldor“, która odbyć się miała w Czechosłowacji, została odroczona do grudnia i odbędzie się w Gdańsku.

Lewica sjonistyczna wobec dyskusji o państwie żydowskiem

W związku z dyskusją nad mową Weizmanna na posiedzeniu sjonistycznego Komitetu Wykonawczego w Berlinie przedstawiciele robotniczy złożyli następujące oświadczenie: W imieniu przedstawicieli robotniczych wyrażamy ubolewanie z powodu dyskusji, którą wszczęto po przemówieniu dra Weizmanna, aczkolwiek nie ze wszystkiem się zgadzamy, co Weizmann powiedział. Robotnicy żydowscy w Palestynie i związany z nimi cały ruch robotniczy w sjoniźmie, który oddany jest całkowitemu urzeczywistnieniu sjonizmu i ożywiony jest mocną wiarą w wolę i historyczną zdolność narodu żydowskiego do powrotu do jego kraju i odbudowy swej niezależności w dziedzinie gospodarczej, społecznej, kulturalnej i państwowej, jako naród wolny, który nie jest pod niczyjem panowaniem i nie panuje nad żadnym innym narodem w Palestynie. Dążąc uczciwie i niezachwianie do zadzierzgnięcia przyjaznych stosunków współpracy między nami a narodem arabskim, jesteśmy przekonani, iż możliwem jest osiedlenie w Palestynie miljonów Żydów bez naruszenia w najmniejszym stopniu praw interesów i samodzielności narodowej ludności arabskiej w kraju. Zwalczaliśmy i będziemy nadal zwalczali wszelką tendencję do pomniejszenia form i redukowania znaczenia odrodzenia i nadziei wyzwoleńczych narodu żydowskiego w Palestynie. Podobnie zwalczaliśmy i będziemy nadal zwalczali szkodliwe usiłowania do zastąpienia naszej nieustannej działalności w kierunku rozszerzenia naszych pozycyj w Palestynie przez bezpłodną i bezureściwą dyskusję o terminach i formułkach politycznych, które nie są objęte programem bazylejskim, uznanym przez cały okres rozwoju ruchu sjonistycznego za urzędowy wyraz jego dążeń. W tym sporze słownym dopatrujemy się szkody moralnej i politycznej dla ruchu oraz pretekstu dla zrzucenia z siebie ciężkiego brzemienia naszego dzieła odbudowy w kraju. Istotna wola sjonistyczna będzie w pierwszym rzędzie wypróbowana podług nieprzerwanych wysiłków do przyspieszenia odbudowy kraju i wzmocnienia pozycji i obrony praw politycznych. Jedynie te wysiłki stanowią rzeczywistą gwarancję pełnego urzeczywistnienia sjonizmu.“ (ŻAT)

IRENA NIEMIROWSKA

DAWID GOLDER

Autoryzowany przekład z francuskiego.

6) (Ciąg dalszy).

W kącie stało wielkie amerykańskie biurko z podniesionem wiekiem; papiery i otwarte listy poniewierały się na podłodze.

— Muszą tam leżeć moje listy — pomyślał.

Spostrzegł rzucony na dywan nóż o skręconem zupełnie ostrzu; wyważone szuflady; nie było kluczy w zamkach.

— Pewno żył jeszcze gdy rzuciła się, by zobaczyć, co zostało; nie miała cierpliwości poczekać, poszukać kluczy..

Pani Markus pochwyciła jego spojrzenie, lecz nie odwróciła wzroku, poprzestała na suchym szepcie:

— Nic nie zostawił. Jestem sama — rzekła cicho z obojętnym wyrazem twarzy.

— Jeśli mogę się pani przydać... — rzekł Golder machinalnie.

Po krótkiej chwili wahania zapytała:

— Naprzykład jego udziały w Towarzystwie Węglowem, co radzi mi pan z niemi uczynić?

— Odkupię je po cenie kosztu — zaproponował - a wie pani chyba, że nigdy nie będą miały żadnej wartości? Towarzystwo zbankrutowało. Lecz muszę wziąć stąd te listy. Sądzę, że pani sama o tem pomyślała — dodał z akcentem wrogim i ironicznym. Ona poprostu głowę i cofnęła się kilka kroków. Golder począł przetrząsać papiery w nawpół pustej szufladzie, nie mógł opanować nagłego uczucia gorzkiej i smutnej obojętności.

— Cóż to wszystko znaczy w istocie, mój Boże?.

— Dlaczego on to uczynił? — zapytał nagle.

— Nie wiem — odpowiedziała.

Golder myślał na głos:

— Pieniądze, tylko pieniądze? Wyłącznie i jedynie? To niemożliwe. Czy nic nie powiedział przed śmiercią?

— Nic. Kiedy go tu sprowadzono, był już nieprzytomny. Kula utkwiła w płucu.

— Wiem, wiem — przerwał z dreszczem.

— Później chciał mówić. lecz mieszana z krwią piana napełniała mu usta jak papka; pod sam koniec dopiero... był zupełnie spokojny... powiedziałam mu: „Dlaczego, dlaczego, jak mogłeś mi uczynić coś podobnego?“ Wtedy dopiero szepnął kilka słów. Nie dosłyszałam. Powtarzał wciąż jedno słowo: „Zmęczony, byłem zmęczony“.

— Zmęczony — pomyślał Golder, i starość zaciążyła mu nagle wielkiem znużeniem. Tak

ROZDZIAŁ V

W dzień pogrzebu Markusa gwałtowna burza spadła na Paryż, spieszono się więc z zakopaniem nieboszczyka w wilgotnej ziemi, by go czemprędzej opuścić.

Golder trzymał przed sobą otwarty parasol, lecz gdy trumna mijała go, kołysząc się na ramionach grabarzy, spojrzał uważnie: czarna, haftowana we łzy, materja ześlizgnęła się, odkrywając zwyczajne drzewo i rączki z wytartego pozółkłego metalu. Odwrócił się gwałtownie.

Obok niego dwaj mężczyźni głośno rozmawiali. Jeden z nich wskazał palcem dół, który zasypywano ziemią.

Golder usłyszał:

— Przyszedł — zaproponował mi jako zapłatę czek, wystawiony na Bank Franko- Amerykański, i zrobiłem głupstwo, przyjąłem. Było to w przeddzień jego śmierci. w sobotę. Gdy tylko dowiedziałem się, że się zabił, zatelegrafowałem i otrzymałem odpowiedź dziś rano. Oczywiście, nabrał mnie: czek bez pokrycia. Ale to nie ujdzie na sucho: zaatakuję wdowę.

— Czy to gruba suma? — zapytał ktoś.

— Nie dla pana, panie Weile, dla pana może i nie — — odpowiedział zgryźliwie głos — lecz dla takiego biedaka jak ja, jest to bardzo duża suma.

Golder spojrzał na niego: był to niski, nędznie ubrany staruszek, który drżał i kaszlał, potrząsany wichurą. Nikt mu nie odpowiadał utyskiwał więc nadal pocichu. Ktoś inny począł się śmiać.

— Zaatakuj pan raczej gospodynię domu na Chabanais, bo tam poszła forsa.

Za plecami Goldera dwaj młodzieńcy szeptali za zasłoną otwartego parasola:

— Jakie to zabawne.. Czy wie pan, że znaleziono go z małemi dziewczynkami... od trzynastu do czternastu lat...

— Ależ tak, a nawet...

Zniżył głos:

— Te jego upodobania były nieznane.

— Zaspokoić tajemną namiętność przed śmiercią, cóż...

— Ukrywał raczej swą grę.

— Czy wie pan, dlaczego się zabił?

Golder machinalnie postąpił kilka kroków naprzód, poczem stanął i przyglądał się lśniącym w deszczu mogiłom, któremi potrząsała i które smagała ulewa. Mruknął coś niewyraźnie. Jego sąsiad odwrócił się:

— Co pan mówi, Golder?

— Co za świństwo, cóż? — odparł nagle Golder z wyrazem gniewu i dziwnego cierpienia.

— Tak, pogrzeb w Paryżu podczas deszczu nigdy nie jest zabawny. Ale nie ominie to żadnego z nas. Ten poczciwy Markus postara się (zobaczy pan), gdy po raz ostatni mamy do czynienia z nim na tym padole, przyprawić nas o śmierć z zapalenia płuc. Jeśli widzi, jak babrzemy się w błocie, musi mu to sprawiać wielką przyjemność. Nie był to człowiek zbyt czuły, nieprawdaż? Słuchaj pan, czy wie pan, o czem mówiono wczoraj?

— Nie.

— Otóż powiadają, że Towarzystwo Alleman zamierza przyjść z pomocą Mezopotamskiej Spółce Naftowej. Czy słyszał pan o tem? To powinno pana zainteresować. (C. d. n.)

LITERATURA I SZTUKA

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA"

Czytajmy H. G. Wellsa!

Na marginesie powieści filmowej „Król, który był królem"

„Bibljotece Groszowej" w Warszawie należy się szczere uznanie i gorąca podzięka za tłumaczenie dzieł jednego z najmędrszych ludzi współczesnej Europy — H. G. Wellsa. Nazywają Wellsa wielkim rywalem G. B. S. Mam jednakowoż wrażenie, że Wells bezsprzecznie odnosi zwycięstwo w tej rywalizacji. Shaw jest właściwie barokowym pisarzem, tyle w nim jest dygresyj, tak się rozkoszuje samym fechtunkiem, że bardzo często zatraca cel przed oczyma. Świadczy o tem ostatni jego dramat „Wielki Kram", który tyle wywołał sprzecznych komentarzy. H. G. Wells idzie natomiast do swego celu prostą drogą, a celem tym jest walka z głupotą, barbarzyństwem i opieszałością ludzkiego serca. Ten ostatni wróg jest najgorszy, bo całe zło, które dzieje się na świecie, wszystkie mordy i okrucieństwa, wojna i wyzysk człowieka przez człowieka istnieją tylko dlatego tylko, że ludzkie serce jest opieszałe. Człowiek z natury nie chce przemyśleć żadnej sprawy do końca, woli stanąć w środku drogi i na przepaść, która się przed jego otwiera oczyma i rzucić barwną zasłonę kłamstwa, frazesu, usypiającej czujność legendy i nie wytrzymującej najlżejszej konfrontacji z twardem życiem czułostkowej pociechy. H. G. Wells nieubłaganym jest wrogiem tak głupoty człowieka, jak i opieszałości jego serca. A zwalcza tego wroga bądź to frontowym atakiem, pisząc dla elity, tj. tej garstki ludzkości, kóra umie problem przemyśleć do końca, lapidarną historję ludzkości, zmuszając w ten sposób swego czytelnika do innego nastawienia się, do oglądania dziejów pod kątem widzenia innej perspektywy, bądź też używa drogi chytrego wybiegu i pisze fantastyczne utopje, kóre po bliższem przypatrzeniu się im, okazują się właściwie ciągiem dalszem tkwiących w nas, a należycie niewyzyskanych możliwości.

Takim frontowym atakiem jest maleńka powieść filmowa p. t. „Król, który był królem". Wrogiem, przeciwko któremu Wells tym razem skierowuje swój atak, jest wojna. Mądry wychowawca człowieka współczesnego zdaje sobie dobrze sprawę z tego, że nie można już wojny zwalczać tanim, wypłowiałym frazesem — apelem do ludzkiego miłosierdzia, że nie wystarczy powtarzać nudne już deklamacje o zbrodniczym wpływie wojny na neutralność i kulturę narodów, dlatego postanowił nam zademonstrować jedną z licznych, bardzo prawdopodobnych i stale się powtarzających historyj. O wybuchu wojny, której w ostatnim momencie zapobieżono. Napisał w tym celu scenarjusz filmowy, który może zainteresować każdego kinomana chociażby tylko swemi filmowemi walorami. Wells opanował technikę filmową i gruntownie zaznajomił się ze wszystkiemi jej możliwościami. Skomponował więc scenarjusz, który uwzględnia wizualność jako istotę sztuki filmowej, a na tej kanwie snuje swoją opowieść o nowej wojnie zagrażającej światu.

Wojna może wybuchnąć, ponieważ odnaleziono we fantastycznym kraiku złoża kalkomitu, niezwykle rzadkiego minerału, którego eksploatacja wywrzeć może olbrzymi wpływ na przemysł metalurgiczny całego świata. Są to jedyne złoża kalkomitu na świecie, znajdujące się poza terytorium Wielkiej Brytanji. Rozumie się, że Stany Zjednoczone chcąc uniezależnić się od Anglji, wszelkich dokładają starań, by dostać się w posiadanie tego kalkomitu, a z drugiej strony Anglja podejrzliwie czuwa by groźny jej konkurent nie wszedł w posiadanie tego rzadkiego minerału. A więc grozi nam wojna o jakiś fantastyczny kalkomit znajdujący się w fantastycznej krainie a nikomu nawet nie wpadnie na myśl, że Anglja i Stany Zjednoczone mogą się porozumieć między sobą, że cały świat ma prawo domagać się kontroli eksploatacji kalkomitu i przez racjonalną gospodarkę zapobiec wybuchowi wojny. Zamiast porozumienia się, operują oba mocarstwa starą metodą gwałtu i podstępu, uciekają się nawet do mordu, za kóry jednakowoż żadne z tych państw oficjalnie nie chce ponosić odpowiedzialności. Zanosi się już na rozpętanie błędnej demagogji, na zalanie całego świata brudnemi falami nienawiści. Do wojny niedopuszcza jednak król Klaverji, kraju sąsiadującego z Agrawją, gdzie właśnie odkryto złoża kalkomitu. Król ten, który chce być królem, a nie pionkiem w ręku olbrzymich potęg, porozumiał się z prezydentem rzeczypospolitej Agrawji i ponad głowami swych ministrów rzuca hasło racjonalnej kontroli międzynarodowej produkcji, która raz na zawsze położy koniec wszelkim wojnom. Pominąć możemy rozmaite arabeski, któremi Wells hojnie szafuje, wszak z filmem mamy do czynienia, a więc z dziełem sztuki, obliczonem na masową produkcję i posiadającem dlatego swoją psychologję, konieczność pewnych efektów, bez których film nie przemówiłby do wyobraźni widzów, — bo tu interesuje nas proste i taksamo przez się zrozumiałe rozwiązanie. Wystarczy racjonalna kontrola międzynarodowej gospodarki, by stłumić w samym zarodku wszelkie wstrząsy i eksplozje, których najgwałtowniejszym wyrazem jest wojna — myśl tak prosta, a jednak trafiająca do rozumu wszystkich...

Pytanie tylko zachodzi, czy znajdzie się wytwórnia na świecie, która zechce zrealizować ten tak prosty, a jednak tak sumiennie, do najdrobniejszych szczegółów opracowany scenarjusz H. G. Wellsa. Przemysł filmowy znajduje się niestety w ręku kilku magnatów, którzy spekulują na najniższe instynkty ludzkości. Teraz pacyfizm jest modny, dlatego przemysł filmowy od czasu do czasu mu hołduje, czyni to jednak z dwuznaczną chytrością, zostawiając sobie zawsze furtkę do odwrotu. Możeby się jednak wszystkie pacyfistyczne organizacje świata skupiły razem, by urzeczywistnić scenarjusz filmowy H. G. Wellsa. Te organizacje są wprawdzie stosunkowo bardzo biedne i nie rozporządzają takiemi środkami jak potęgi, które mogą wywołać wojnę, ale i ubogiemi środkami możnaby ten film zrealizować. Możnaby zresztą wywrzeć presję na Ligę Narodów i zmusić ją do wyasygnowania koniecznych funduszów dla wyświetlenia filmu H. G. Wellsa. Możnaby — ale zaczynam snuć jakąś fantazję i zapominam, że rządzą ludzkością złowrogie jeszcze siły, że czas dla realizacji takiego filmu jeszcze nie nadszedł. I Wells pociesza się tem, że przynajmniej nikt nie może mu zabronić pisania książek, które dzięki jego popularności dość dużem cieszą się uznaniem. Dlatego jeszcze raz wyrazić należy uznanie „Bibljotece Groszowej", że wzięła na siebie piękne zadanie popularyzowania Wellsa u nas w Polsce.

M. Kanfer.

ZYGMUNT SCHENKER

Gdyby to morze...

Gdyby to morze, tam na dole... nisko
i ta w słonecznych chmurach skał korona
mogły dla duszy być wieczną kołyską,
Gdyby tam wolna od złowrogich przeczuć,
od gorzkich smutków na wieki zwolniona,
mogła nie pragnąć, nie pamiętać, nie czuć...

I gdyby mogła w tem błękitnem niebie
i w tem wyniosłem morzu roztopiona
zapomnieć ziemi i odnaleźć siebie...
O góry! niebo! — o morze bezkresne!
weźcie mnie w swoje sferyczne ramiona,
jak dziecko w pustce błędne i bolesne!

— — — — — — — —

Spokojne nieskończone morze —
wichr je w faliste smugi orze
i z za bezkresu wodnej toni
obłoków białych stada goni
i ku mnie — po tym wód bezkresie —
krom zapomnienie — wszystko niesie...!

„Golem" Lejwika u Wileńczyków

w łódzkim teatrze miejskim

Awangarda żydowskich teatrów obdarzyła nas nowym czynem artystycznym. Wystąpiła „Golemem" Lejwika.

Wśród trudu i znoju, w niebywale ciężkich warunkach, pracują Wileńczycy. A jeśli w takich warunkach potrafią tu na przygodnych występach gościnnych repertuar swój zasilić sztuką, zrobioną tak solidnie, umiejętnie i o tak potężnym wyrazie dynamicznym — to zaprawdę podziwiać się musi energję Wileńczyków z niezmużonym, niewyczerpanym w swej owocnej pracy dla dobra kultury żydowskiej, dyrektorem Mazo na czele. Gdy chodzi o artystyczne wycyzelowanie jakiegoś szczegółu sztuki, nie umieją Wileńczycy rozróżnić między dniem a nocą. Istotnie przy „Golemie" reżyser Herman, dyr. Mazo, artyści kilka dni pod rząd pracowali do białego rana, a po chwili wypoczynku znów do późnej nocy...

Każde dzieło w bólu się rodzi; tworzy się je wśród trudu. Nie wolno i nie można sobie ułatwiać zadania, gdy chodzi o wielki cel. Prowadzenie teatru na takiej wyżynie artystycznej, jak widzimy u Wileńczyków i to dziś, gdy nasze wymagania doszły wprost do skrajnego wyrafinowania — to zaprawdę wielki cel i wielki trud.

A że Wileńczycy zrobili ze swej sceny puklerz kultury, świadomości i siły narodowej, że przelewają ogień miłości dla sztuki z własnej piersi w pierś społeczeństwa żydowskiego, że tak często odrywają nas od brudnej ziemi w sfery czystych ideałów artystycznych, że swój wielki cel wśród wielkiego trudu osiągają, — za to powinno im być społeczeństwo nietylko wdzięczne, ale powinno raz wreszcie zdobyć się na zbiorowy wysiłek i dać Wileńczykom stały dach nad głową. Czyżby można sobie pomyśleć, że w jakiemkolwiek społeczeństwie dałby się utrzymać taki skandaliczny stan rzeczy, że pierwszorzędny teatr, który piętnaście lat wysoko dzierży sztandar niesfałszowanej, prawdziwem pięknem opalizującej sztuki, nie miał własnego gmachu, w którymby się mógł swobodnie rozwijać i tworzyć?! — Takie refleksje nasuwają mi się na każdej sztuce Wileńczyków, których teatr tak chętnie odwiedzam.

* * *

Samym problemem głębokiej sztuki Lejwika nie będę się zajmował, bo kol. Kanfer o niej wyczerpująco w „Nowym Dzienniku" pisał.

Zastanowię się jedynie nad reżyserską koncepcją Hermana.

„Golem" Lejwika — dramat skąpany w słońcu cudownej poezji, daje dużo do myślenia czytelnikowi, a jeszcze więcej... reżyserowi. Ze względu na to, że nie jest dość zwarty pod względem scenicznym, bo filozoficzne myśli niejednokrotnie zastępują działanie (ten nerw i duszę teatru), mogą tak bardzo pomiędzy sobą różnić się koncepcje reżyserskie, jak widzieliśmy przy wystawieniu tej sztuki w „Habimie", w teatrze polskim i dziś u Wileńczyków. Re

żyser musi w swej pracy rozgryźć niejeden twardy orzech.

Herman cały nacisk położył na kontrast między duchem a materją, na wzniosłą, etyczną ideologię Tanchuma, do której współczesne pokolenie nie dorosło. Szaleńcem jest Tanchum, bo wierzy w wyzwolenie, gdy wszyscy jeszcze powątpiewają. Herman mocno uwypuklił myśl, że siła fizyczna to zguba narodu, który może być odrodzony jedynie przez wewnętrzne udoskonalenie. Golem, twór bez duszy, gliniany olbrzym, ślepa i głucha siła, bezrozumna pięść, opancerzona wali obcych, a wreszcie własnych rodaków, bo brak mu serca, rozumu i nie ma za sobą kilkunastowiekowej tułaczki Tanchuma. Ten prorok—cierpiennik wchłonął w swą pierś niedolę całego narodu, który chce wydźwignąć, wywyższyć. Jego potężnej sile ulega wkońcu Maral, gdy nieszczęsny swój twór znów pogrąża w nicość.

Główną uwagę skoncentrował Herman na Tanchumie, który jest „rozumny szałem". Naczelną postacią dramatu jest u Hermana nie Maral, mimo jego ekstazy i nadludzkiej mocy, ale Tanchum.

Myśl tę rozwija Herman równie konsekwentnie, jak potężnie pod względem wyrazu scenicznego. On sobie nigdy zadania swego nie ułatwia, — raczej je sobie utrudnia. Mógł bowiem wyzyskać teatralnie dwa mocne momenty, najsilniejsze prainstynkty ludzkiej natury: żądzę i głód Golema, które się w nim odrazu budzą, gdy tylko życie poczuł w sobie. Ale te motywy psułyby Hermanowi jego koncepcję reżyserską i dlatego szybko nad niemi przechodzi do porządku dziennego. Nigdzie nie zbacza z wytyczonej sobie drogi myślowej, że nie siekiera, czy miecz, choćby bronią tą walczył olbrzym, ale wiara w szczytną misję, niezmordowana praca nad wewnętrznem oczyszczeniem sprowadzi wyzwolenie żydostwa i całej ludzkości.

To jest przecież zasadnicza myśl „Golema" Lejwika, ale Herman ją teatralnie rozprowadza. Między czytelnikiem a widzem zachodzi duża różnica. Scenę lub zdanie można kilka razy przeczytać, aż się trudne miejsca zrozumie. Można swobodnie zostanawiać się nad każdym głębszym szczegółem, można dociec, o ile pewne dygresje łączą się z główną ideą.

W teatrze zmieniają się sceny i cały konglomerat myśli, jak w kalejdoskopie; najgłębsze zdania uciekają jak błyskawice. Nie można ich gonić wskutek ciągle świeżego napływu wrażeń.

Herman, człowiek teatralny w każdym swym nerwie, doskonale to zrozumiał, a jednak nigdzie u niego niema płytkości, lecz sama głębia, jak u Lejwika, choć wszelkie pomijał dygresje autora, a szedł z nim ręka w rękę wszędzie tam, gdzie twórca „Golema" główną myśl podkreślał. Może nawet Lejwik zgodzi się z Hermanem, że Tanchum ważniejszą jest postacią w sztuce, niż Maral.

Herman dał rzecz nawskróś teatralną: wprowadzał niektóre nowe momenty, które silnie działały ze sceny: nastrój skutecznie wzmacniał dzięki świetnej muzyce Kolina.

Sceny zbiorowe niesamowite wprost czyniły wrażenie. Z początkiem trzeciego aktu malowała się na twarzach i w ruchach tłumu wśród ruin dzika rozpacz i taki strach, że dreszcz zgrozy przechodził przez widownię.

Gra artystów stała na poziomie, do którego nas Wileńczycy przyzwyczaili. P. Kamen był wymarzonym Tanchumem; coś wizyjnego, nadziemskiego było w tej wybornie kreowanej postaci. Dużo ekstazy wlał w swą rolę Marala nigdy nie zawodzący p. Weislic. Ślepą siłę Golema świetnie reprezentował p. Szaplro. Czarny charakter Tadeusza uwypuklił dobrze p. Natan. Do tego wysokiego diapazonu gry wszyscy inni się dostosowali.

Malarz p. Wajntraub pierwszorzędny zrobił popis w prologu (dał ogólny rzut bóżnicy, kościoła i cmentarza), w trzecim akcie (dekoracja architektoniczna zręcznie skonstruowana). Bardzo słabo wypadła dekoracja w I. akcie; rzucił na płótno banalny pejzaż.

Całość przedstawienia wzbudziła entuzjazm.

Dr. W. Fallek.

KRONIKA LITERACKA.

HISTORJA LEKARZY ŻYDOWSKICH. Znany uczony prof. Dr. Samuel Krauss z Wiednia wydał książkę pt. „Historja żydowskich lekarzy od najwcześniejszego średniowiecza aż do równouprawnienia". Profesorowi Kraussowi pomocnym był znany historyk medycyny docent Izydor Fischer.

„KIDUSZ HASZEM" W „HABIMIE". Dramaturg frankfurcki Artur Sackheim zaproszony został przez „Habimę" do dramatycznego opracowania powieści Asza „Kidusz Haszem"

NOWY DRAMAT G. KAISERA. Znany dramaturg Georg Kaiser napisał dramat pt. „Mississipi", którą wystawi w bieżącym sezonie berlińska „Volksbühne". Akcja dramatu rozgrywa się na tle wylewu Mississipi, który miał miejsce ubiegłego roku.

RODZINA ARNO HOLZA W NĘDZY. Zmarły zeszłego roku wielki poeta niemiecki Arno Holz pozostawił żonę i córkę, które znajdują się obecnie w zupełnej nędzy.

DEBIUT PALLENBERGA WE FILMIE DŹWIĘKOWYM. Maks Pallenberg wystąpi jako Szwejk we filmie dźwiękowym, którego reżyserję objął dyrektor berlińskiej „Volksbühne", Karlheinz Martin.

WORONOW GRAĆ BĘDZIE WORONOWA WE FILMIE. Profesor Woronow przebywa obecnie w Hollywood, gdzie prowadzi rokowania z pewną wytwórnią filmową, która zamierza opracować film pt. „Profesor Woronow". Woronow będzie sam grał siebie.

CZY EMIL LUDWIG NAPISAŁ SZTUKĘ P. T. „1914"? W Berlinie wystawiono sztukę pt. „1914". Akcja odgrywa się we Wiedniu, w Berlinie, w Paryżu, Londynie i Petersburgu. Przypuszczano, że autorem tej sztuki, który ukrywa się pod pseudonimem Georg Wilhelm Müller, jest Emil Ludwig, który w komunikacie przesłanym do pracy stanowczo jednak tej pogłosce zaprzeczył.

STULECIE FREDERICA MISTRALA. Dnia 8. bm. obchodzić będzie Francja stulecie urodzin słynnego poety prowansalskiego, Frederica Mistrala.

„WSPOMNIENIA Z PIERWSZEGO ROKU WOJNY". We wydawanej przez Czesława Dąbczewskiego serji pt. „Wschód". Wydawnictwo do dziejów i kultury ziem wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej, wyszła praca profesora teologji na Uniwersytecie lwowskim, Kazimierza Waisa p. t. „Wspomnienia z pierwszego roku wojny światowej".

„SYMBOLIKA PISMA". Pod tym tytułem wydał znany grafolog Dr. Maks Pulver książkę, która chce nam dać w naukowej formie podstawy grafologji.

ZOSZCZENKO JAKO AUTOR DRAMATYCZNY. Znany rosyjski humorysta Michał Zoszczenko napisał komedję w trzech aktach pt. „Szanowny towarzysz". Komedja ukazała się przed jej wystawieniem w moskiewskiem czasopiśmie „30 dnej".

KSIĄŻKA O TYTONIU I O PALACZACH. Egon Caesar Conte Corti, autor monografji o Rotschildach wydał książkę pt. „Die trockene Trunkenheit". Jest to bardzo interesująca monografia o tytoniu i palaczach tytoniu.

BROSZURA O MALARSTWIE POLSKIEM. Nakładem znanej firmy W. de Gruyter et Co. (Praga-Berlin) wyszła z druku broszura docenta Uniwersytetu Warszawskiego dra Mieczysława Tretera o nowszem malarstwie polskiem. Tekst ilustruja reprodukcje dzieł: W. Weissa, K. Sichulskiego, Wł. Skoczylasa, W. Wąsowicza, L. Slendzińskiego i K. R. Witkowskiego.

SZTUKA POLSKA W KOPENHADZE. W grudniu br. zorganizowana będzie w Kopenhadze, w lokalu „Charlottenborg" wielka wystawa współczesnej sztuki polskiej.

NADESŁANE KSIĄŻKI.

DR. CHAIM LOEW: WPŁYW JĘZYKA POTOCZNEGO NA ORTOFONJĘ I ORTOGRAFJĘ JĘZYKA HEBRAJSKIEGO (Kraków 1930). Odbitka ze sprawozdania żyd. gimnazjum w Krakowie.

Jest to bodaj pierwsza śmiała próba naukowego ujęcia ciekawego tematu. Przesłanki oraz wnioski zawarte w tem studjum budzą duże zainteresowanie dzięki oparciu się autora na doświadczeniach nauki szkolnej przy uwzględnieniu najistotniejszych źródeł językoznawstwa.

Kraj kanałów i rowerów

Jest nim naturalnie Holandja. Dziwny kraj, niezwykły kraj. Już kilka stacyj przed granicą holenderską stają się wiejskie domki niemieckie jakieś czyściejsze, bielsze — a może to się tylko tak wydaje? Kraj o stepowym prawie charakterze już głęboko w Niemczech, od tak zwanej Lüneburger Heide począwszy, staje się coraz bardziej nizinnym, aż nareszcie — granica holenderska i tuż za nią — pierwszy kanał, a na nim długim szeregiem łodzie frachtowe. Charakterystyczna zmiana krajobrazu, któremu Bóg niczego prawie nie dał, a człowiek wyrwał go mocną dłonią, ciężką pracą wiekową morzu i błotu.

Przyjeżdża się przecież do Holandji poprzez Niemcy, kraj o wysokiej cywilizacji i ogromnym rozwoju technicznym, a mimo to stawia się pierwszy krok na granicznej stacyjce Nieuwe Schanz z jakimś szacunkiem dla tej ziemi i tych cichych, pracowitych ludzi, chodzących po swych ogrodach we wielkich drewnianych półbutach, z jednego kawałka drzewa wyrżniętych, t. zw. „Klompen". Rewizji celnej i paszportowej prawie się nie zauważa, jest przecie Holandja krajem wolności celnej, gdzie wszystkie towary opłacają jednakową stawkę celną, 8 procent od wartości.

Zegarek trzeba posunąć 20 minut naprzód, ma bowiem Holandja swój czas letni, amsterdamski, jakby dla zaznaczenia swej samodzielności... Jedziemy w kierunku Groningen — Amsterdam, okolica nabiera dziwnego dla naszych oczu kształtu: pola i ogrody pocięte są rowami, rowami, rowami wzdłuż i w poprzek, że wyglądać muszą z góry jak szachownica. Nigdzie niema płotu, zamiast tego rowy pełne wody odgraniczają posiadłości. Horyzont zapełnia się charakterystycznemi dla Holandji wiatrakami, stoi przecież stary, nieczynny już zresztą, wiatrak w środku miasta Roterdam, przypominając swoiem istnieniem, że z tego oto zrodziło się wielkie państwo kolonjalne — Holandja. Coraz więcej też oranżeryj, nieznanych gdzieindziej w tej ilości i rozmiarach — ciągnie się na setki metrów. Stąd też odchodzą pełne wagony jarzyn do Niemiec i statkami do Anglji.

Dziwny kraj — nam przyzwyczajonym do pozbawionych wszelkiego stylu budowli miejskich i wiejskich, do koszarowych domów mieszkalnych naszych wielkich miast, do bezmyślnych fasad, dziwnemi się wydają te czyste, jasne, stylowe domki, o mocno charakterystycznych linjach określających sylwetki budynków. Każdy dom jest całością dla siebie i nawet gdy stoi we wąskiej uliczce, przytulony jeden do drugiego, zdaje się być osobowością samodzielną... Coś, czego my i pozatem nie znamy w Europie Środkowej: każdy dom jest zamieszkały przez jedną tylko rodzinę, bez względu na ilość piąter, czuje się poprostu zasadę: my home is my castle... Ale też domki te są zwykle o dwu tylko lub trzech oknach frontu, jak w sąsiadującej zresztą Belgji i tam tylko napotkać można numer domu 1468, który brzmi dla nas fantastycznie — zapłaciłem w Brukseli 25 franków nim tam dojechałem.

Groningen (czytaj Chroningen), miasteczko o stu tysiącach mieszkańców: tam zrobiłem pierwszy przystanek i tam zobaczyłem pierwszą miłą niespodziankę: przy głównej ulicy wiodącej z kolei ku rynkowi, na Heerenplein, otoczony klombami kwiatów, stoi piękny i cichy, stylowy jak ta ziemia i te domki, pomnik *Józefa Israelsa*, naszego drogiego, kochanego Israelsa, którego imię piszą Holendrzy prawie jak po polsku i ze czcią je powtarzają. Na małym cokole, około 2 metry wysokim, odlana jest z bronzu grupa podług obrazu Israelsa „Powrót z połowu": rybak niosący na ręku jedno dziecko, a prowadzący za rękę drugie, pełen szczęścia, że wócił z połowu i ma oto te swoje drogie, małe dziateczki... Na cokole wyryty w miedzi portret Józefa Israelsa: dziwne nas oblęgają uczucia na widok ego oto stareto Żyda, krótkowzrocznego nieco, z opadniętymi na nos okularami, jakgdyby drugi Mendele Mocher Sforim, uwielbianego przez ten oto piękny, spokojny naród. U nas, w kulturalnym Krakowie, Maurycy Gottlieb nieytlko że nie ma pomnika, ale nagrobek jego się zapada...

Cena pokoju hotelowego w Holandji rozumie się już ze śniadaniem, wynosi w całkiem skromnym hoteliku Hfl. 2.50 do trzech guldenów. Przeliczywszy otrzymamy bardzo wiele, bo jeden floren wynosi niespełna 4 złote, a ma się za to pokój więcej niż skromny. Jest on jednak nadzwyczajnie czysty i ma pierwszorzędne, szerokie, dobrze podścielone łóżko: o to, to oni już dbają dobrze, jak Francuzi i Belgowie — ci rodowici synowie Rembrandta i Rubensa. Jeżeli jednak komu cena wydawała się za drogą, to czeka go miła niespodzianka przy śniadaniu:

stół zastawiony wszelakiemi smakołykami, od wędlin, jaj, sera począwszy, że nie wiesz od czego zacząć. Zależy to prawdopodobnie tylko od taktu osobistego, wiele się przy takiem śniadaniu zje; mam wrażenie, żem przy tem pierwszem śniadaniu w Holandji nie grzeszył nim zbytnio...

Amsterdam. Jeżeli na widok Paryża zdaje ci się uśmiechać w przejrzystych sukniach i nastawiać do pocałunku swe usta — kobieta, jeżeli na widok Berlina masz wrażenie stolicy silnego, lecz butnego narodu, to Amsterdam wywiera wrażenie stolicy wielkiego narodu kupców i żeglarzy, stolicy bogatej i wiedzącej o swem bogactwie, pewnej siebie, ale nie buńczucznej. Mimowoli nasuwa się porównanie z drugim narodem europejskim, mającym również około 7 miljonów ludności — Węgrami, chcącymi wmówić światu, że istnieje specjalny globus węgierski, a oni są szczytem ludzkości. Holendrzy tego nie potrzebują, oni wiedzą, czem są i dlatego są właśnie — skromni.

Nie chcę jednak zostawiać wrażenia, jakoby Amsterdam był stolicą Holandji — moja geografja nie szwankuje tak dalece — jest nią Haga, *den Haag*, jak mówią Holendrzy, ale w Amsterdamie jest pałac królewski, większy i potężniejszy niż skromny pałac w Hadze. Ten leży prawie że na uboczu, przy wąskiej uliczce i nikt obcy nie przypuszczałby nawet przeznaczenia tego skromnego pałacyku, gdyby nie żołnierz chodzący na warcie przed budynkiem. Był to jeden z niewielu żołnierzy, jakich widziałem w Holandji, a chodził przed pałacem prawie że spacerem, stawał na chwilę ze spuszczoną bronią i czekałem tylko, kiedy zapali papierosa, ale widocznie chyba, że nie palił... Sympatyczniejszy mi on był w każdym razie, aniżeli podwójny Wachtposten przed pałacem Hindenburga „Uter den Linden", stojący jak żywa statua, objekt fotograficzy dla Amerykanów.

Jeżeli kto uważał Holendrów za mruków, wiecznie milczących, to będzie przyjemnie rozczarowany, słysząc wieczorami do późnych godzin śpiewy na ulicach i chichotania młodzieży. Nie usłyszy jednak krzyków pijanej gawiedzi, nie będzie czytał o krwawych bójkach i rozprawach nożowych. To są tam nieznane objawy i w tem właśnie najdobitniej uwydatnia się wysoka kultura tego narodu. Także i w ich stosunku do *Żydów*. Można je określić jednem słowem: „równouprawnienie" i to absolutne. Żyd może uzyskać w Holandji każde stanowisko, od zamiatacza ulicznego aż do ministra, a więc to wszystko, co u nas w Polsce nazywa się „przywilejem żydowskim"; niestety nie możemy tu doczekać się tego „uprzywilejowanego" kanalarza żydowskiego, ale doczekaliśmy się odebrania chleba kominiarzom żydowskim...

Choć właściwie możnaby nawet mówić o pewnym przywileju żydowskim Holandji: oto sklepy mogą tam być otwarte codziennie tylko do 8-mej wieczór, przed świętami jednak żydowskiemi mogą być *wszystkie* sklepy otwarte do godziny 10tej wieczór. Natomiast w niedziele i święta protestanckie mogą wszyscy, ale to wszyscy, bez względu na wyznanie, pracować lub świętować, to jest sprawa czysto osobista. Nie wolno tylko nikogo zmuszać do pracy w takich dniach, a więc wielkie domy towarowe są siłą rzeczy zamknięte. U nas natomiast wolno mieć otwarte sklepy w niedzielę w czysto katolickiej Gdyni i na Helu, „ze względu na ruch przejezdnych", nie wolno natomiast w Pińczowie czy Dębicy, gdyż przywilej odpoczywania w niedzielę mają przedewszystkiem Żydzi...

Nie mogę jednak zamknąć tego listu, nie wspomniawszy o jeszcze jednym charakterystycznym obrazie holenderskim: rowerzyści. U nas nie można nawet mieć pojęcia, jakie masy rowerzystów istnieją w Holandji. Gdy zamykają się biura i sklepy, to suna ławą i w pojedynkę i parami, trzymając się za ramiona i za ręce, jakby tańcząc poloneza lub kadryla. Widać rowerzystów w każdym stroju, z koszami jarzyn, z pudłami, a widziałem nawet jednego w cylindrze, pewnie jechał na pogrzeb, tak poważnie wyglądał...

W sierpniu, 1930. *Józef Rechen.*

DZIAŁ SZACHOWY

Pod redakcją HENRYKA KLINGA.

ZADANIE NR. 19.

A. A. Troickij, Rosja.

Białe: Kd2, Wd3, Ga3, p: b2, e5 (5 fig.).
Czarne: Kh5, Sa6 i c5, p: a2, b4 (5 fig.)



Białe zaczynają i uzyskują remis.

PARTJA NR. 42

grana w 14 kole olimpjady w Hamburgu.

Gobmayo (Hiszpanja):	**Makarczyk (Polska):**
1. e2—e4	e7—e5
2. Sg1—f3	Sg8—f6
3. Sb1—c3	Sb8—c6
4. d2—d4	e5×d4
5. Sf3×d4	Gf8—b4
6. Sd4×c6	b7×c6
7. Gf1—d2	0—0
8. 0—0	d7—d5
9. e4×d5	c6×d5
10. Gc1—g5	c7—c6
11. Hd1—f3	Gb4—e7
12. h2—h3 ? 1)	h7—h6
13. Gg5—h4	Wa8—b8
14. b2—b3	Wb8—b4
15. Gh4—g3	Sf6—h7 ! 2)
16. Wf1—e1	Sh7—g5
17. Hf3—e2	Ge7—f6
18. Gg3—e5	Gc8×h3 !! 3)
19. g2×h3 4)	Gf6×e5

i białe poddały się.

UWAGI.

1) Z obawy przed Gg4 białe niepotrzebnie osłabiają skrzydło króla. Lepsze było Wae1.

2) Doskonałe posunięcie! Czarne zamierzają przegrupować swe lekkie figury, by zainscenizować skuteczny atak. Jeśli białe zabiją skoczka, co jest konieczne, to w rezultacie dostaną gorszą końcówkę.

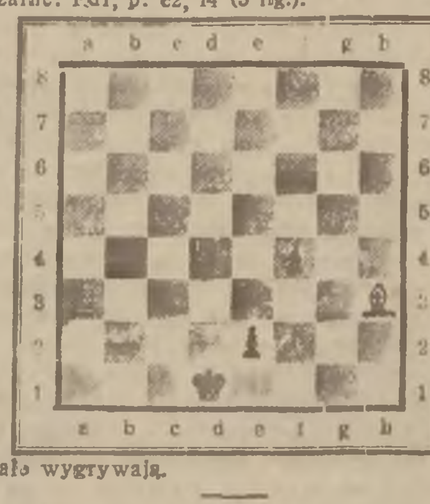
3) Wśród huku gromów i błyskawic blasku, uwieńczają czarne przerażającą i poprawną ofiarę, świetnie przeprowadzony atak.

4) Białe w zaślepieniu przyjmują ofiarę, powodując natychmiastową przegraną. Trudno jednak o coś lepszego, dopóki 19. f4, to rozstrzyga albo także 19... Hb6+ 20. Kh1 G×e5, 21. H×e5 Hf2, 22. He2 G×g2+, 23. Kh2 Sf3+.

STUDJUM NR. 20.

R. Reti+, Czechosłowacja.

Białe: Kh2, Wa3, Gh3 (3 fig.).
Czarne: Kd1, p: e2, f4 (3 fig.).



Białe wygrywają.

KRONIKA SZACHOWA.

Poniżej podajemy szczegółowe wyniki Polski na olimpjadzie szachowej w Hamburgu: Polska—Węgry 3 i pół—pół, P.—Niemcy 2—2, P.—Austrja 2—2, P.—Czechy 1 i pół — 2 i pół, P.—U. S. A. 2—2, P.—Holandja 1 i pół—2 i pół, P.—Anglja 3—1, P.—Szwecja 4—0, P.—Łotwa 2 i pół—1 i pół, P.—Danja 2 i pół—1 i pół, P.—Francja 3 i pół—pół P.—Rumunja 3—1, P.—Litwa 2 i pół—pół, P.—Islandja 4—0, P.—Hiszpanja 4—0, P.—Finlandja 3 i pół—pół, P.—Norwegja 3 i pół—pół. Przeciwników naszej reprezentacji podaliśmy tu, według ich kolejności w końcowej tabeli turnieju — Największą klęskę w hamburskiej olimpjadzie poniosły „Niemiaszki", albowiem mając w swem łonie tak, w wielu turniejach doświadczonych graczy zajęli aż trzecie miejsce. Czechy zawdzięczają swój sukces przedewszystkiem ich najlepszemu graczowi Flohrowi, który z 17 partyj uzyskał 14 i pół p. Młodzieniec ten jest tylko adoptowanym synem Czechów i gdyby reprezentował swą dawną i prawowitą ojczyznę, zwycięstwo Polski wypadłoby znacznie lepiej. — Na uwagę zasługuje Szwecja, która bez graczy o krzyczących nazwiskach tak świetnie walczyła (9 miejsce i 40 p.), podczas gdy Francja, mając przepotężne plecy w mistrzu świata Aljechinie, nie zdobyła mistrzostwa świata, zresztą nic dziwnego, wiadomo, że jedna jaskółka nie sprawia lata. — Olimpjada szachowa w Hamburgu ma dwa doniosłe zdarzenia: zdobyte przez Polskę mistrzostwo świata i drugie, bodaj czy nie doniośleysze, że umożliwiono szerokim masom szachistów zetknięcie się z sobą i porównanie własnego stylu gry ze stylem innych. Od dziesiątków lat słyszymy do znużenia ciągle te same nazwiska graczy; Hamburg natomiast wyłonił nowe, w których możemy powitać nowych mistrzów tej szlachetnej i w niezwykły sposób kształcącej umysł ludzki gry. Nazwiska te brzmią: Flohr, Eliskases (Austrja, 17 lat) i Kashdan (U. S. A.).

MECZ KORESPONDENCYJNY.

2. Aschkenasy 27... Ke7, 3 Auerbach, 4. Entenberg 26 Ke2. 5. Wachtel 22... Se5, 6. Habima 27... Kg8, 7. Hatikwah 27... Wf6 a na 28. Hh5, Wd6, 8. Hoffmann 24 Sf4, 9. Yees 26. Hd5, 10 Kirschbaum, 11. Monasch 27... Ge7, 12. Neron 27... Hc2, 13. Paneuropa 28 Wf5, 14 Horowitz 23. Gg6+. 15. Schipper 27... Gc5, 19. Gawlik, 23 Emha, 24. Yust 13... Gc4, 25 Skoczek 4 Gc4, 26 Czarny 3 d4.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

PAN J. W. TRZEBINIA: Ten sposób gry był swego czasu rewelacją i prawdopodobnie dlatego został wyróżniony wykrzyknikiem. Używa się go w celu uniknięcia konwencjonalnych warjantów gambitu hetmana. Daje solidną grę a dla czarnych łatwą okazję do wyrównania partji. – Gorąco polecamy „Das IV internationale Karlsbaderturnier" cena 14 RM, do nabycia w redakcji. Każdy szachista musi odczuwać prawdziwe zadowolenie przeglądając tę monumentalną książke o ponad 400 stronach. Narazie jest to najlepszy podręcznik.

RADJO

Niedziela, 7 września

Kraków (313) 11'58 Sygnał czasu, hejnał. 12'10 Gramof. 13 Kom. meteor. 15'30 Dla rolników, 16'40 Zawody pływackie Polska—Gdańsk (z Warszawy) 17'10 Feljet. pt. „Żydzi w Krakowie" — wygł. dr. J. Dobrzycki. 17'25 Koncert ork. dętej. 18'45 Rozmait, komun. 19'05 Gramof. 19'25 „Linja prosta". — Zechenter 20 Kwadrans liter. 20'15 Koncert (Leoncavallo, Debussy, Czajkowski, Rubinstein). 22 Feljet. („Jak się bawią i uczą dzieci belgijskie") 22'30 Gramof. 23 Muz. tan. 24 Hejnał

Warszawa (1411.7) **Łódź** (233.8) 20'15 Muz.

Katowice (408.7) 11'58 Sygnał czasu, hejnał. 12'05 Gramof. Kom. meteor. 15'20 Dla rolników, 15'50 Koncert. 17'05 „Na szachownicy". 17'25 Koncert. 18'45 Rozamit. 19'05 Wiadom. przyjemne i pożyt." 20 Kwadrans liter. 20'15 Koncert (z Kraków). 22 Feljet. 22'15 Kom. meteor. 23 Muz. tan.

Lwów (385.1) 11'58—24 z Kraków.

Wiedeń (516.3) 11'05, 13, 15'15 18'50 20'10 Muz.

Budapeszt (550) 16, 19'10, 20'15 Muz.

Königswusterhausen (1635) 12, 17'10, 20—0'30 Muz.

WIADOMOŚCI Z KRAJU

POŻAR MŁYNA I TARTAKU.

Z Poznania donoszą: Nocy ubiegłej spłonął doszczętnie młyn parowy i tartak braci Grzybowskich w Zbąszyniu. Straty wynoszą około 900 tysięcy złotych. Młyn i tartak były ubezpieczone na sumę 150 tysięcy dolarów. Istnieje podejrzenie o podpalenie.

WYROK ŚMIERCI PRZECIW WYRODNEJ MATCE.

Przed sądem okręgowym w Chojnicach toczyła się onegdaj rozprawa karna przeciwko 23-letniej Gertrudzie Puczyńskiej z Nowego Żalna, pow. tucholskiego, która w dniu 3 czerwca br. utopiła swego 5-letniego synka Maksymiljana. Sąd skazał wyrodną matkę na karę śmierci przez powieszenie.

WYPADEK ZIZI HALAMY.

Z Warszawy donoszą. Onegdaj podczas przedstawienia w „Wesołym Wieczorze" Zizi Halama upadła na scenie w czasie wykonywania popisu akrobatycznego „kasiarze" tak nieszczęśliwie, że wywołało to silny krwotok i pozory złamania nosa. Wezwane Pogotowie ratunkowe stwierdziło lekkie tylko, na szczęście, uszkodzenie nosa, które nie przeszkodziło świetnej tancerce wziąć udziału już w następnem przedstawieniu.

„MAG NAUK TAJEMNYCH" W SOSNOWCU.

Onegdaj miejscowe władze śledcze w Sosnowcu rozpoczęły dochodzenia w sprawie ujawnienia członków sekty martynistów.

Na skutek bliższych danych przeprowadzono rewizję w mieszkaniu Stanisława Jastrzębiec- Kozłowskiego, byłego geometry, zamieszkałego w Sosnowcu. Kozłowski występował jako Peterschen dr. nauk hermetycznych i prof honorowy akademji magji tajemnej w Bucharze. Kozłowski posiada odznaczenie gwiazdy emira Buchary. W czasie rewizji znaleziono u Kozłowskiego korespondencję z wielkim mistrzem martynistów w Lyonie oraz Czesławem Czyńskim w Warszawie rysunki wyobrażające magiczne koła i trójkąty itp. Znaleziono również 2 fozy, szpadę oraz inne przedmioty służące prawdopodobnie do odprawiania modłów sekciarskich

PREZES ENDECJI PROCESUJE SIĘ ZE SŁUŻĄCĄ.

Warszawski „Kurjer Poranny" donosi: Przywódca sejmowego klubu Narodowego, były poseł Roman Rybarski wraz z małżonką, p. Jadwigą, został pozwany przed sąd przez służącą. Elżbietę Kacperczyk o niezapłacenie jej należności za pracę i odszkodowanie za zwolnienie z posady bez uprzedniego ustawowego wymówienia.

Kacperczykowa została przyjęta i po dwóch tygodniach „próby" (rozporządzenie p. Prezydenta zezwala jedynie na 7 dni próby i to. oczywiście, po uprzedzeniu pracownika, przy zawieraniu umowy) nagle oddalona, przyczem wszelkie należności nie zostały jej wypłacone

Po rozważeniu sprawy — sąd pracy przyznał słuszność żądań poszkodowanej służącej i zasądził od pozwanych państwa Romanostwa Rybarskich na korzyść Kacperczykowej złotych dwadzieścia, jako należność za dni czternaście.

Ponieważ strony nie zapelowany — wyrok zatem stał się prawomocny. P. Rybarski musi zapłacić.

Pogrom „Czcicieli szatana" w Warszawie

W ostatnich czasach zdarzyło się kilka samobójstw studentów i studentek wśród podejrzanych okoliczności w Warszawie. Równocześnie przytrzymano pewnego osobnika na kradzieży komunikantów w kościele. Stwierdzono w śledztwie, że złodziej komunikantów należał do związku czy sekty „Czcicieli szatana", komunikanty zaś miały być użyte do „czarnej mszy", jaką odprawiano na ich zebraniach Samobójcy studenci i studentki należeli do tego związku, zaś targnęli się na swe życie wskutek rozstroju nerwowego, w jaki popadli z powodu tych praktyk.

Gdy policja ustaliła te fakty, dokonała rewizji w mieszkaniu słynnego hypnotyzera 85-letniego starca, Czesława Czyńskiego, — o czem już onegdaj krótko donieśliśmy. Materjał znaleziony w czasie rewizji stwierdził, że Czyński jest jednym z organizatorów sekty „czcicieli szatana". Po rewizji, Czyńskiego aresztowano i oddano do dyspozycji sędziemu śledczemu.

Czyńskiego po przesłuchaniu w urzędzie śledczym, zwolniono ze względu na podeszły wiek, za zobowiązaniem, że nie będzie się wydalał z Warszawy

Czyński jest to postawny starzec, o zadziwiająco świeżej cerze i oczach tak przenikliwych, że wiele osób nie może znieść jego wzroku. Jednem spojrzeniem tych oczu potrafił wprowadzać ludzi w sen hypnotyczny. Życie jego obfituje w szereg awanturniczych momentów. Rozpoczął karjerę jako nauczyciel ludowy w Wielkopolsce. W tym czasie bada przez parę lat literaturę okultystyczną i praktykuje równocześnie jako hypnotyzer W r. 1895 rozpoczął kilkuletnią wędrówkę po Niemczech z odczytami i pokazami magnetycznemi. Leczył hypnozą, przepowiadał przyszłość i zdobywał coraz większe stosunki nawet w sferach arystokracji niemieckiej.

Pomijając jego nadzwyczajne zdolności hypnotyzerskie i wróżbiarskie, przywódca satanistów umiał poruszać martwe przedmioty natężeniem swej woli. Niejednokrotnie czynił podobne doświadczenia podczas seansów. Za zbliżeniem ręki wywoływał ruchy strzałki kompasu Również zasłynął z umiejętności rozdwajania się

Na dwa lata przed wojną światową, Czyński przyjeżdża z Petersburga do Warszawy i nabywa, za wyłudzone od jednej z dam dworu petersburskiego pieniądze, dom przy ul. Wspólnej. Rodzina owej damy dworu robi doniesienie karne na Czyńskiego. Wówczas on chcąc uchronić się przed więzieniem, symuluje obłęd i spędza pewien czas w szpitalu dla obłąkanych w Tworkach.

Po wyjściu Rosjan z Warszawy, Czyński znowu wypływa na wierzch i odzyskuje dawną sławę wróżbity- czarodzieja W r. 1924 Czyński z paroma osobami organizuje ściśle zakonspirowany związek czcicieli szatana, t. zw „sektę Białego Wschodu", cieszącą się w kołach okultystów jaknajgorszą opinją. Do związku tego Czyński wciągnął panie z towarzystwa, między innemi dwie studentki uniwersytetu, zmarłe śmiercią samobójczą.

W r. 1926 wybucha skandal. Dwie z jego adeptek, matka i córka, od których wyłudził duże sumy pieniężne, kończą w tragiczny sposób Córka wyskakuje oknem, roztrzaskując sobie głowę o bruk, matka popadła w obłąkanie Od tej chwili zaczynają w Warszawie zdarzać się coraz częstsze samobójstwa wśród młodzieży uniwersyteckiej. Są to wszystko ofiary „maga" Czyńskiego.

Prowadzone śledztwo ujawniło, że w różnych lokalach sekty w Warszawie odbywały się t. zw. „czarne msze", podczas których uczestnicy oddawali się wyuzdanym orgjom, poprzedzanym zażywaniem silnych narkotyków.

W śledztwie ustalono, że Czyński, nadużywając swych zdolności hypnotyzerskich, uwiódł damę z arystokratycznych kół niemieckich i chciał ją zaślubić. Również za pomocą zręcznego wyzyskiwania hypnotycznych sugestyj, wzmógł w bogatej baronowej nienormalny pociąg seksualny i poddał ją całkowicie swej woli.

Do tego związku należał również student Wł. Z. syn profesora politechniki. W ciągu dwuletniego swego pobytu w tem stowarzyszeniu, doszedł on do wysokich szczebli, ale po owym czasie zaczął zdradzać zdenerwowanie.

Pewnego ranka ukląkł przed łóżkiem i zaczął odmawiać tajemnicze zaklęcia. Nagle rozległ się jęk. Z. wypadł z pokoju z głęboko wbitym sztyletem w piersi, którego zwykle używał do operacyj magicznych, dowlókł się do matki i szepłał:

— Zabili mnie, Bierzcie to jest moja krew.

Do tego samego związku należał student Eugenjusz R., który po dwuletnim pobycie w „Białym Wschodzie" popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru.

Ciężką chorobą nerwową przypłaciła „wtajemniczenie" córka przemysłowca warszawskiego.

W „kaplicy" „Białego Wschodu" odbywały się t. zw. „czarne msze", lub t. zw. „wielkie ofiary".

Zaczynały się one od zażywania narkotyków, po których następowała „ofiara" czyli powszechna orgja.

Pierwszy przykład dawała „Astarte", medjum Czyńskiego, słynna z urody w Warszawie p. H. występując nago. Potem następowały powszechne orgje.

Niewątpliwie proces przeciw Czyńskiemu ujawni szereg skandalicznych szczegółów, dotyczących działalności satanistów na terenie stolicy.

NA HORYZONCIE POLITYCZNYM

Manewry Francji na dwóch frontach

Od tygodnia urządza armja francuska próbną wojnę na dwóch frontach. Strategiczna podstawa tych manewrów polega na koncepcji, że Fracja może być pewnego dnia zmuszona walczyć na dwóch frontach t, j. na wschodniej i na południowo-wschodniej swej granicy. Taktycznie zrobiono wszystko, by te pozorne walki uczynić możliwie podobnemi do prawdziwej wjny. Zmobilizowano rezerwy, by operujące korpusy podnieść do wojennego poziomu. Dla manewrów z Lotaryngji wybrano teren, na którym w r. 1914 szósta armja niemiecka wkroczyła do Lotaryngji. Głównym celem tych manewrów jest przekonanie isę o sile bojowej zreorganizowanej kawalerji francuskiej. W kołach militarnych oczekują z dużem zainteresowaniem rezultatu tych manewrów.

Dalsza dyskusja na kongresie mniejszości narodowych

Po zasadniczem przemówieniu Ulitza, które przenieśliśmy wczoraj, zabrał głos delegat węgierskiej mniejszości w Jugosławji Jaross, który scharakteryzował plan Brianda jako próbę przeniesienia „Francuskiej Europy" ze wszystkiemi błędami i niedomaganiami do przyszłej federacji państw europejskich. Drugi delegat węgierskiej mniejszości narodowej Szyllö zaznaczył, że Stany Zjednoczone północnej Ameryki mogły tak łatwo powstać, ponieważ kraj był bez historycznej tradycji, podczas gdy o wschodniej Europie tego powiedzieć nie można. *Przedstawiciel żydowskiej mniejszości narodowej na Litwie. Robinson* wygłosił dłuższe przemówienie, w którem zajął również negatywne stanowisko wobec projektu Brianda. Zdaniem mowcy przydałaby się raczej pacyfistyczna konferencja europejskich sztabów generalnych, niż próba stworzenia europejskiej federacji państw, ponieważ się nie wie, gdzie w Paneuro pejczyku kończy się pannacjonalista. Mowca ostrzega przed ogłoszeniem sprawozdań o sytuacji pojedynczych mniejszości narodowych, ponieważ niektóre rządy mogą z tego skorzystać, by jeszcze pogorszyć ich sytuację.

Przedstawiciel katalońskiej mniejszości narodowej Estelrich, wypowiedział się przeciwko uznaniu obecnego stanu rzeczy w Europie, ponieważ stan ten jest niezgodny z historycznym rozwojem ludów. Do projektu Brianda, który pozostawia na uboczu kwestię mniejszości narodowych, nie mogą mniejszości mieć zaufania.

Wyrok w procesie ex-cesarza Wilhelma

Jak już donieśliśmy, b. cesarz niemiecki Wilhelm II. wdrożył przeciwko naczelnemu redaktorowi berlińskiego dziennika „Morgenpost". Mendlowi o brazę obonoru. Ex- cesarz uczuł się dotkniętym artykułem „Morgenpost" z 24 listopada 1929, w którym zarzuca się Wilhelmowi popieranie niemieckiej fabryki amunicji Kruppa, ponieważ Wilhelm był cichym spólnikiem Kruppa. Wilhelma zastępowali berliński adwokat Bloch i adwokat Everling, którzy przedłożyli pełnomocnictwo podpisane przez b. cesarza jako Wilhelm I. R (Rex et) Imperator Redaktor Mendel zakwestjonował przez swego obrońcę Mamrotha dopuszczalność tego pełnomocnictwa, ponieważ Wilhelmowi nie przysługuje prawo do tytułu „Rex" i „Imperator" (król i cesarz). Obrońca dr Bloch w odpowiedzi zawołał: „Dla mnie jest mój mocodawca dalej królem i cesarzem!" Trybunał uznał ważność pełnomocnictwa ponieważ chodzi tylko o stwierdzenie identyczności mocodawcy. Gdy zaproponowana przez trybunał ugoda między stronmai nie doszła do skutku, ponieważ redaktor Mendl nie chciał odwołać bez zastrzeżeń swego artykułu, doszło do rozprawy, w trakcie której oskarżony redaktor ofiarował dowód prawdy. Okazało się, co zresztą przyznał też zastępca prawny b. cesarza, że Wilhelm posiadał akcje Kruppa, których wartość wynosiła 50.000 marek Zdaniem zastępców prawnych cesarza, suma ta nie pozostaje atoli w żadnym stosunku do majątku ich klijenta i nie mogła mieć żadnego wpływu na ustosunkowanie się Wilhelma II do fabryki broni i amunicji Kruppa Po zamknięciu postępowania dowodowego, ogłosił trybunał wyrok, zasądzający naczelnego redaktora Mendla na 1.500 marek grzywny. W motywach wyroku sąd podkreślił, że wprawdzie polityka osobista b cesarza okazała się w wielu wypadkach szkodliwą, niemniej jednak oskarżony nie mógł dostarczyć wystarczających do wodów, dla poparcia swego zarzutu.

WIECZORNE KURSY OGÓLNOKSZTAŁCĄCE DLA DZIEWCZĄT

2991x

zostaną otwarte 15 września 1930 roku

Prowadzone przez profesorów gimn., mają na celu uzupełnienie wykształcenia początkowego i przygotowanie do praktyki życiowej. W programie: literatura, historja, języki, nauka o dziecku, praca społeczna higjena i i. — Opłata mies. zł 35, wpisowe zł 4. Informacje i wpisy od 7—12 września codziennie **od godz. 7—8 wieczór w Żyd. Gimn., ul. Brzozowa L. 5, oficyna I. p.**

Restauracja Gronner

Kraków, pl. Dominikański 5

poleca obiady z 3-ch dań po Zł. 2·—

O przekonanie się uprasza ZARZĄD

Centralne biuro Keren Hajesod dla zach. Małopolski i Śląska

poszukuje od zaraz

inkasenta objazdowego

Zgłoszenia wraz z curriculum vitae, referencjami i warunkami przyjmuje sekretarjat w Krakowie, ul. Starowiślna 52, III. piętro, do dnia 15 września 1930.

KSIĘGARNIA POWSZECHNA

Dr. Sz. SEIDENA

KRAKÓW **UL. TOMASZA 20**

poleca swój bogato zaopatrzony **skład** książek szkolnych, **map,** atlasów i t. p. :—: :—:

LOKALE

POKOJE umeblowane, frontowe, z osobnem wejściem, z całem lub częściowem utrzymaniem, do wynajęcia u wdowy po adwokacie: Zybilkiewicza 9, III. piętro drzwi Nr. 7, do godz. 11 rano od 2—6 popoł. 2997x

POKÓJ słoneczny, frontowy, z osobnem wejściem do wynajęcia z utrzymaniem dla 2 akademików lub studentów. — do pokoju wspólnego przyjmę młodą studentkę: Danielowa, Długa 33 III. piętro. bp

2 PANNY na mieszkanie z utrzymaniem lub bez, przyjmie: Lemkram, ul. Dluga 6, II. piętro. 1347g

PRZYJMĘ dwie uczenice na mieszkanie z utrzymaniem i opieką szkolną. Zgłoszenia u p. Gizeli Kauferowej, Kalwaryjska 39. 1314x

ŁADNY, słoneczny pokój dla 2 panów, z całem lub częściowem utrzymaniem do wynajęcia Wiadomość: ul. Retoryka 17, II. piętro. 2946x

I. G. Bathelta Synowie, Fabryka Sukna, Bielsko, w likwidacji

Karol Riesenfeld, Fabryka Sukna, Bielsko, w likwidacji

Z dniem 25 sierpnia b. r. rozpoczynamy drobną sprzedaż naszych zapasów 2812x

TOWARÓW MĘSKICH, DAMSKICH

i kamgarnów na mundury dla PP. Oficerów

Sprzedaż odbywa się codziennie od 8—12 przedpołudniem i od 2—5 popołudniu w składach firmy Karol Riesenfeld, Bielsko, ulica Kazimierza Wielkiego 22.

NAUKA i WYCHOWANIE

ABSOLWENTKA filozofji udziela lekcyj języka niemieckiego i francuskiego. Zgłoszenia z grzeczności przyjmuje: Weinberg, Miodowa 20. 1337g

TAJEMNICA POWODZENIA. Potrzebujesz świadectwa do uzyskania posady, względnie awansu lub stabilizacji — w wojsku, urzędach, zawodach, wpisz się zaraz na kurs korespondencyjny metodą „Globus" Wydatek mały. Korzyść duża. Prospekta bezpłatnie. Okazowe lekcje na żądanie. Na odpowiedź znaczki. „Studium". Kraków, Karmelicka 35. 2981a

MATRYMONJALNE

WDOWA ładna blondynka, posiadająca pięknie urządzone trzypokojowe mieszkanie, wyjdzie za inteligentnego Żyda wdowca lub rozwiedzionego na stanowisku. Dyskrecja zapewniona. Tylko nieanonimowe, poważne zgłoszenia pod „Szczęście" Biuro ogłoszeń, ul. Sienna 12. 1345g

POLECAMY NA SEZON SZKOLNY

„Młody Matematyk"

J. HELLMANA i A. ZARZECKIEGO

Z ILUSTRACJAMI

S. NORBLINA i A. HOROWICZA

Podręcznik dla uczniów szkół powszechn. polecony rozporządzeniem Pana Ministra W. R. i O. P. z dnia 24 marca 1926 roku L. O. Prez. 2514/26.

„MŁODY MATEMATYK"

CZĘŚĆ I. wydanie jednobarwne Cena 1·20

CZĘŚĆ II. wydanie wielobarwne Cena 2·00

CZĘŚĆ III. wydanie wielobarwne Cena 2·50

w 10 lekcjach Kurs smażenia konfitur

soków, przyrządzania kompotów zimowych, konserw jarzynowych i marynat urządza od dnia 9 bm. szkoła zawodowa „Ognisko Pracy" w Krakowie. — Ze względu na spóźnioną porę roku termin nie będzie przesunięty. Liczba uczestniczek 12—14 osób. Wpisy i informacje codziennie, z wyjątkiem sobót, w kancelarji szkoły ul. Mikołajska 9, II. piętro, od godz. 11—2-giej. 1320bp

UWAGA!

Z dniem dzisiejszym

Restauracja HIRSCHBERG

KRAKÓW, DIETLOWSKA 48

wydaje obiady z 2 dań — 1.30 Zł., z 3 dań — 1.60 Zł., z 4 dań 2.00 Zł. — Również wydaje się obiady warszawskie z 6 dań — 3.50 Zł. — Kuchnia wyborowa, ściśle rytualna.

O liczne odwiedziny uprasza

2967x ZARZĄD.

WPISY DO SZKOŁY ZAWODOWEJ dla dziewcząt żydowskich

Ognisko Pracy w Krakowie, na dział gospodarstwa domowego odbywają się codziennie w **kancelarji** szkoły przy ul. Mikołajskiej 9, II. piętro, od **godz.** 11—1, z wyjątkiem sobót. — **Wszelkich informacyj udziela się tamże.**

BIULETYN WYDAWNICZY

Ostatnio ukazały się następujące nowości:

I. **JOTES:** Okiem karykaturzysty.

II. **W. SERAFINOWICZ:** Urzędnik.

III. **K. ŁOZIŃSKA:** Ich szczęście.

IV. **JÓZEF JEREMSKI:** Bratobójcy.

V. **B. WINAWER:** 300.000.000 koni.

VI. **M. WIT:** Wzloty.

VII. **D. H. LAWRENCE:** Kobieta i paw.

VIII. **S. GRYGORJEW:** Mały kantonista.

IX. **W. ŁAWRENJEW:** Biała śmierć.

X. **I. H. JEANS:** EOS.

XI. **J. HARGESHEIMER:** Odwieczna tęsknota.

Żądać we wszystkich księgarniach i kioskach kolejowych „Ruch".

KRONIKA

Wschód słońca 4. m. 55	Wrzesień 7 Niedziela 14 Elul 5690	Zachód słońca 6. m. 12

Pierwsze po feriach posiedzenie Rady m. Krakowa

Posiedzenie Rady miasta Krakowa odbędzie się we środę 10 bm. Pierwsze punkty porządku dziennego obejmują wnioski, związane z ogłoszeniem wyborów do Sejmu i Senatu a to w sprawie kredytu dodatkowego w wysokości 130 tys. na prace przygotowawcze dla dokonania wyborów, wyboru czterech członków i czterech zastępców do Okręgowej Komisji Wyborczej Nr. 41 do Sejmu i Senatu, oraz wyboru dwóch członków i dwóch zastępców do Okr. Komisji Wyborczej Nr 42 do Sejmu i Senatu.

Dalszy porządek dzienny obejmuje między innemi wnioski o zatwierdzenie projektów regulaminów czynności komisyj rekwizycyjnych Komunalnej Podgórskiej Kasy Oszczędności oraz Komunalnej Kasy Oszczędności m. Krakowa, sprawozdanie z działalności i zamknięć rachunkowych Miejskich zakładów aprowizacyjnych za czas od 1 kwietnia 1929 do 31 marca br. oraz wniosek w sprawie wydzierżawienia Miejskiej piekarni mechanicznej. Ostatni punkt porządku dotyczy wydania opinji Rady co do czasu otwarcia i zamykania restauracyj w Krakowie. Dotyczące wnioski proponują, aby wszelkie typu jadłodajnie, opłacające świadectwa I i II kategorji mogły być otwarte we wszystkie dni przez cały rok od godz. 6-tej do 24-tej, jadłodajnie opłacające świadectwa III i dalszych kategoryj od godz. 6-tej do 23-ciej. Pozatem jadłodajnie I i II kategorji mogłyby na skutek wniesionego podania uzyskać przedłużenie czasu otwarcia poza określoną godzinę okresami nie dłuższemi jak 1 rok.

Skandal rabinacki w Podgórzu zatacza coraz szersze kręgi!

Jak wiadomo, ostatnim etapem znanej afery rabinackiej w Podgórzu był sensacyjny i zdaje się żadnych precedensów jeszcze nie mający fakt przeprowadzenia sekwestru na ruchomościach kahalnych przez p. Szymona Altera Fränkla z tytułu dochodzonych przez niego przeciw kahałowi poborów — rabinackich. Kahał podgórski ze swej strony utrzymuje, że p. Szymona Altera Fränkla nigdy nie zaangażował jako rabina względnie asesora rabinackiego i nigdy mu też żadnych poborów ani nie wyznaczył ani nie przyrzekał. Odnośne dokumenty, na jakich p. Fränkel opiera swe roszczenia i pretensje do kahału, były — wedle twierdzenia kahału — jedynie tylko aktami grzecznościowemi dla umożliwienia p. Fränklowi wyszukania sobie gdzieindziej posady rabinackiej, gdyż etat rabinacki w Podgórzu jest w całości przepełniony. Jak też już wiadomo, instancje administracyjne rozstrzygnęły sprawę po myśli p. Fränkla, zarząd zaś kahału zaskarżył orzeczenie wojewódzkie do Najwyższego Trybunału Administracyjnego, gdzie właśnie sprawa obecnie zalega. P. Szymon Alter Fränkel, nie czekając na tę ostateczną decyzję, prowadzi przeciw kahałowi egzekucję, a biedny kahał poniewczasie widzi, że grzeczności wolno robić w swoich prywatnych interesach, a nie wolno być „grzecznym" przy popieczątek urzędowych... Koszta tej „grzeczności" spadają bowiem nie na „grzecznych" panów dygnitarzy, tylko na barki ciężko pracującej zubożałej ludności żydowskiej!

Tymczasem nastąpił w podgórskiej aferze rabinackiej dalszy etap. Oto kahał, widząc egzekucję ze strony p. Szymona Altera Fränkla, uchwalił na posiedzeniu zarządu w ub. tygodniu — po wyrażeniu ostrego protestu przeciw p. Szymonowi Alterowi z powodu tej egzekucji — wypowiedzieć posadę „pomocnika rabinackiego" p. Motlowi Fränklowi, bratu p. Szymona Altera Fränkla. Ta „nominacja" p. Motla Fänkla — pomocnika rabinackiego na... Swoszowice (sic!) — jest bowiem takim samym aktem grzecznościowym, jakim była „nominacja" p. Szymona Altera na Skawinę. Nauczony doświadczeniem boi się zaś kahał podgórski, że z kolei p. Motel Fränkel spróbuje zdyskontować dawne grzeczności na brzęczącą monetę stałej dożywotniej pensji rabinackiej, co się zresztą w międzyczasie już stało! Na temże posiedzeniu zarządu kahału uchwalono również zwołać zgromadzenie publiczne dla omówienia całej tej afery rabinackiej.

Ludność żydowska Podgórza, której grozi widmo kilku zupełnie zbytecznych pensyj rabinackich (w Swoszowicach np. żyje wszystkiego razem parę rodzin żydowskich, jest do żywego oburzona całą tą aferą, która istotnie zaczyna przybierać skandaliczne formy i rozmiary.

Ograniczenie imigracji do Meksyku

Syndykat Emigracyjny w Warszawie informuje, że opracowany został projekt nowego prawa, ograniczającego imigrację do Meksyku. Prezydent Republiki Meksykańskiej, Rubio, dekretem z dnia 25 sierpnia br. ogłosił nowe prawo za obowiązujące i tem samem unieważnił wszystkie „permity" (pozwolenia) wjazdowe.

Przywrócenie ważności permitów uzależnione będzie od ponownego zatwierdzenia ich przez władze meksykańskie. W przyszłości ustalone zostaną kwoty dla emigrantów, uważanych przez rząd meksykański za pożądanych.

Prawdopodobnie granice Meksyku zostaną zamknięte na stałe dla Chińczyków i Żydów (PAP).

— **DYŻUR APTEK.** Dziś w niedzielę mają dyżur dzienny i nocny apteki: Rynek A—B 45, Lobzowska 6, Grzegórzecka 9, Długa 4, Krakowska 19, pl. Zgody 20; tylko dyżur nocny: Rynek 13, Retoryka 1, Lubicz 7, Stradom 6, Karmelicka 9, Kalwaryjska 27.

— **MAJER BRAUN, DŁUGOLETNI ORGANIZATOR I PRZYWÓDCA POALE SJON W AMERYCE,** przewodniczący amerykańsko-żydowskich związków zawodowych, przybywa do Krakowa z okazji swego udziału w światowym kongresie pracującej Palestyny, który odbędzie się w najbliższym czasie w Berlinie. Tow. Braun położył niezrównane zasługi przy rozbudzeniu i zainteresowaniu olbrzymich amerykańskich związków zawodowych dla dzieła odbudowy Palestyny, koło utworzenia i kierowania „Gewerksschaftskampagne", która zasila corocznie dużemi funduszami palestyńską „Histadruth", jak też przy przeprowadzeniu znanej kampanji narzędzi i maszyn dla Palestyny, która wydaje tak świetne rezultaty. Tow. Braun jest jednym z najstarszych wybitnych kierowników żydowskiego ruchu robotniczego w Ameryce, należy do najbardziej interesujących postaci żydostwa amerykańskiego i jest dokładnym znawcą tamtejszych stosunków. Tow. Braun przybędzie do Krakowa we wtorek 9 bm. i będzie przemawiał tegoż dnia o godz. 8 wiecz. w sali teatru żyd. przy ul. Bocheńskiej na: „Położenie Żydów w Ameryce".

— **DYREKTOR WYŻSZEGO URZĘDU GÓRNICZEGO** w Krakowie inż. dr. Antoni Meyer powrócił z urlopu wypoczynkowego i objął urzędowanie.

— **MIEJSKIE AMBULATORJUM LAMP KWARCOWYCH I DIATERMJA,** mieszczące się w Ratuszu przy pl. WW. Świętych, zostaje otwarte po przerwie wakacyjnej dnia 10 września br. tj. od środy. Godziny przyjęć od godziny 16—18-tej.

— **NOWE RELACJE TELEFONICZNE Z CZECHOSŁOWACJĄ.** Z dniem 1 sierpnia br. wprowadzono relację telefoniczną Berehowo (Czechosłowacja)—Tarnów, Rzeszów; Berehowo—Kołomyja, Drohobycz.

— **STAN CHORÓB ZAKAŹNYCH.** Szkarlatyna 6, dyfterja 1, tyfus brzuszny 5, paratyfus 2, czerwonka 1, róża 3, koklusz 2, odra 1.

— **POŻAR W MAKOWIE.** Onegdaj spalił się w Makowie dom gminny w rynku, zamieszkały przez kupca Józefa Pastora. Pożar powstał od zaświeconej lampy, wiszącej na ścianie a pozostawionej bez nadzoru. Miejscowa straż pożarna mimo wielkich wysiłków nie mogła pożaru ugasić, dopiero dzięki pomocy straży pożarnych z Suchej i Jordanowa, zlokalizowano pożar. Straż pożarna w Makowie powinna wreszcie otrzymać własne auto z motorową sikawką, bez czego akcja ratownicza jest nader utrudniona. Szkoda naskutek pożaru bardzo znaczna.

— **Z KRONIKI KRADZIEŻY.** Garncarz Władysław (lat 26) bez określonego zawodu i stałego miejsca zamieszkania, przytrzymany został na gorącym uczynku włamania do mieszkania Pawła Mirka przy al. Mickiewicza 21. — Polanitzer (lat 18), zam. przy ul. Józefa 40, przytrzymany został za kradzież 6 skrzyń z konserwami owocowymi, wartości 1600 zł na szkodę Ignacego Neuberga kupca zam. przy ul. Dietlowskiej 41.

— **ZAPRZYSIĘŻONYM RZECZOZNAWCĄ** sądowym, dla okręgu Sądu Apelacyjnego w Krakowie w zakresie: chemikaljów, odczynników i preparatów chemicznych, oraz urządzeń laboratoryjnych naukowych, fizykalnych, chemicznych i przemysłowych został Dypl. Inż. chem. Akiwa Buchner w Krakowie.

—o—

— **ZADANIA KONGRESU DLA PRACUJĄCEJ PALESTYNY.** Na ten temat przemawiać będą dziś w niedzielę o g. 8 wiecz. tow. Hönig i Eisner w lokalu Poale Sjon, Podbrzezie 4, ofic. II. p.

— **BEZPŁATNYCH PORAD PRAWNYCH WSZYSTKIM URZĘDNIKOM PRYWATNYM,** bez względu na przynależność organizacyjną, udziela Koło Żyd. Prac. Umysł. „Awodah" (Starowiślna 63, III. p. of). Zainteresowani zechcą się zgłosić w lokalu Koła codziennie w godzinach urzędowych od g. 8—9 wiecz. (z wyjątkiem sobót i niedziel), lub też nadesłać pod adresem Koła pisemne zapytanie (z załączonym znaczkiem na odpowiedź). Pytania załatwia się bezzwłocznie. Odpowiedzi udziela się po porozumieniu się z jednym z adwokatów krakowskich.

ZE SPORTU

KURS GIER SPORTOWYCH

Ośrodek WF. w Krakowie organizuje w czasie od 14—27 września br. propagandowy kurs gier sportowych. Uczestnicy otrzymują zakwaterowanie i wyżywienie wojskowe bezpłatnie. Zgłoszenia przyjmują i udzielają informacji Obwodowi i Powiatowi Komendanci PW. na terenie 6 i 21 Dywizji Piechoty.

—o—

TARNOVIA (TARNÓW)—MAKKABI. Dziś w niedzielę na boisku Makkabi ostatnie zawody finałowe o mistrzostwo okręgu krakowskiego. Białoniebiescy zdając sobie sprawę z ważności spotkania, występują do tych zawodów w swym najsilniejszym składzie i niewątpliwie dołożą wszelkich starań, by uzyskać od Tarnovil, znajdującej się obecnie w dobrej formie tak cenne dwa punkty. Początek o godz. 3 pop.

Z EKRANU.

„Żelazna maska"

Kinoteatr „Uciecha"

Ileż fantazji i rozmachu mają powieści Dumasa! Ma się doprawdy wrażenie, porównywując Dumasa z jakimś nowoczesnym powieściopisarzem, że naturalizm Zoli wyprał chemicznie powieść z błogosławionych pierwiastków wynalazczej i bujnej wyobraźni. Miałoby się ochotę, — gdyby się miało do tego dość czasu — wziąć do ręki tom Dumasa i rozkoszować się tą swobodną grą fantazji i tak rzadkim obecnie darem narracji.

Zrozumiałą więc jest rzeczą, że Douglas Fairbanks sięgnął po słynne dzieło Dumasa „Czterech muszkieterów" i stworzył z tego obraz tryskający humorem, pełen ruchu, życia i kolorów. Że tam tu i ówdzie fabuła zanadto się wikła i nie liczy się wcale z prawem prawdopodobieństwa — nic nie szkodzi, bo „boski" Doug kompenzuje te braki fenomenalną swą zręcznością, wesołem śmiechem, wciąż jeszcze młodzieńczą brawurą.

Znam ludzi, których irytuje drwiąca sobie z prawa ciężkości lekkość tego człowieka i mówią dlatego o podstępach i „trickach". Większość nie analizuje i bezpośrednią ma satysfakcję. Ja do tej większości należę. **Moassi.**

ODPOWIEDZI REDAKCJI

NIESZCZĘŚLIWY UCZEŃ: Proszę się zwrócić do Akad. Biura Emigracyjnego, Warszawa, Elektoralna 8 m. 24.

M. K. SZOMERAT Z TARNOWA: Istnieje państwowe pedagogjum w Krakowie (potrzebna matura), zresztą tylko seminarja nauczycielskie (3-letnie). Kursów pedagogicznych niema.

A. H., RZESZÓW. Pod adresem Kurt Grossmann „Weltbühne", Berlin Charlottenburg Kantstrasse 152.

ROZMAITOŚCI

Kto jest najbrzydszą kobietą świata?

Rywalizacja na ten temat trwa już od dłuższego czasu między dwiema aktorkami: francuską a angielską. Francuzka Claudine Polaire była do niedawna przekonana, że uzyskała prymat brzydoty i z dumą obnosiła po świecie swoje od ucha do ucha szerokie usta, swoje małe skośne oczy, i nieproporcjonalnie zbudowane ciało. Gdy niedawno miała to nieszczęście, że przejechało ją auto, zażądała poważnego odszkodowania, ponieważ jej brzydocie zagraża to niebezpieczeństwo.

Wtem ku swemu przerażeniu dowiedziała się, że w Londynie zjawiła się groźna jej konkurentka nazwiskiem Mary Ann Bevann. Dama ta jest nienaturalnie długa, ma wykrzywione usta, cerę ospowatą i popękaną twarz niemożliwie podłużną, a z oczu bije nawpół zidiociały smutek. Zauważył ją jakiś dyrektor cyrku i natychmiast zaangażował ją jako klowna. Dobry na tem zrobił interes, samo jej bowiem zjawienie się na arenie wywołuje salwy śmiechu.

A teraz obie damy walczą ze sobą o to, która jest najbrzydszą kobietą świata. Pewne angielskie czasopismo urządziło mianowicie konkurs brzydoty. A wobec tych dwóch wybitnych przedstawicielek żadna inna niewiasta nie może się ostać...

Czy melancholja jest uleczalna?

W Berlinie pracuje od dłuższego czasu uczony Dr. Hühnefeld nad problemem wydobycia „eliksiru dobrego humoru". Punktem wyjścia rozważań Hühnefelda jest stwierdzony fakt, że człowiek, gdy słońce jest na polu, jest wesół, a traci humor, gdy pogoda się psuje. Dr. Hühnefeld przypuszcza więc, że chodzi tu o wpływ światła, a więc o pierwiastek, który jest niejako przewodnikiem między światłem a organizmem człowieka. Znalazł wreszcie ten pierwiastek w czerwonych ciałkach krwi i nazwał go — hematoporfirinem. Próbował swych eksperymentów z początku na królikach, które po wstrzykiwaniu im tego preparatu stały się niezwykle żywe i wprost łobuzowały. Potem przystąpił do eksperymentu na ludziach i przekonał się, że i człowiek staje się pełnym animuszu i radości życia, gdy mu się wstrzyknie porcję hematoporfirinu. Nawet najgorszy mizantrop, człowiek przeklinający świat i życie za to tylko, że się wogóle urodził, pod wpływem tego preparatu zaczyna oglądać świat innemi oczyma. Wystarczy 5 injekcyj, a typowy śledziennik stanie się bajecznym optymistą. Ciekawą jest przytem rzeczą, że wpływ tego preparatu odbija się też i na wadze ciała, która wciąż nabiera. Dr. Hühnefeld widzi w tem dowód, że jego preparatu nie można nawet porównać z działaniem rozmaitych narkotyków, które chwilowo ożywiają organizm, ale kosztem jego zdrowia.

Pytanie tylko zachodzi, czy to wszystko jest prawdą...

Czy śpiewak operowy może być tęgi?

Dyrektor sztokholmskiej opery, John Forsell, podał do wiadomości całemu zespołowi swych artystów, iż zwracać będzie wielką uwagę na utrzymanie linji ciała śpiewaka. Ponieważ przeważnie śpiewacy operowi odznaczają się dość poważną tuszą, ów „dekret" Johna Forsella zaniepokoił bardzo szwedzki świat artystyczny.

John Forsell, również sławny śpiewak operowy, przez wiele lat służył jako porucznik w armji szwedzkiej i jeszcze dzisiaj mimo swych lat 62, odznacza się szczupłą, młodzieńczą prawie postacią. „Duch współczesności, — twierdzi Forsell w swym okólniku, — skłania się ku temu, aby każdy człowiek posiadał jak najwięcej swobody ruchów, oddawał się sportom i wogóle trenował swe ciało. Widok tęgiego amanta, czy otyłej bohaterki sprawia przykre wrażenie na widzu. To też wszyscy artyści operowi powinni dbać o formę swego ciała, bo inaczej publiczność na opery wcale nie będzie przychodzić"...

Zarodki paraliżu dziecięcego żyją w wodzie

Według ostatnich dowodzeń kierownika szwedzkiego Państwowego Laboratorjum Bakterjologicznego, profesora Karola Klinga, bakcyle paraliżu dziecięcego (Heine Medine) pochodzą przeważnie z wody. Profesor Karol Kling twierdzi, że doszedł do tego przekonania po wielu poczynionych doświadczeniach i uważa, że największa ilość zarodków tej strasznej choroby znajduje się właśnie w wodzie źródlanej. Zdaniem jego teorja ta potwierdza się nagłym wybuchem epidemji paraliżu dziecięcego w zupełnie izolowanych częściach Szwecji, gdzie nie mogła być przeniesiona z dalszych okolic, zarażonych tą chorobą.

Z MODY

Płaszcze zimowe



Wprawdzie wydawać się może, że jeszcze trochę zawcześnie mówić o zimowych płaszczach, gdy słońce jasno świeci i miło grzeje, ale każda elegancka pani powinna zawczasu myśleć o nadchodzącym sezonie i związanych z tem zmianach mody.

Podajemy naszym miłym czytelniczkom parę modeli, które będą modne w nadchodzącym sezonie jesiennym i zimowym. Jak widzimy, ogólna linja płaszczy uległa nieco zmianie w stosunku do lat ubiegłych. Płaszcze mają charakter bardziej kobiecy, są bardziej miękkie i dużo dłuższe. Widzimy też większą rozmaitość fasonów, tak, że prawie każda pani może sobie dobrać modny, a jednak do jej postaci dostosowany model.

Płaszcze te robią wrażenie zupełnie prostych, są jednak lekko kloszowe. Płaszcze popołudniowe są przeważnie bez zapięcia, natomiast sportowe są zaopatrzone nadal w dwa rzędy guzików i paseczek.

Modnemi materjałami będą: wzorzysty tweed, na płaszcze sportowe, z jednokolorowych dywetyna, zibbelina etc. Ostatnią nowością na płaszcze popołudniowe będzie aksamit w kolorach czarnym, bronzowym granatowym i ciemno-zielonym. Te kolory będą zresztą i w innych materjałach modne. Z futer najbardziej noszona będzie kuna lub wydra oraz wszystkie rodzaje futer czarnych, a zwłaszcza sylskin i futra barankowe. Wspominamy tutaj tylko o futrach prawdziwych, ale dla pań, które sobie na to nie mogą pozwolić, dodajemy, że wszelkie imitacje będą nadal jak w latach ubiegłych bardzo noszone, a odpowiednio dobrane do całości będą również eleganckie i wytworne czyniły wrażenie. Modne nadto będzie futro hermelinowe, ale tylko do czarnych aksamitnych płaszczy.

Buty uszyte przez Tołstoja

Jak wiadomo, wielki pisarz rosyjski, Lew hr. Tołstoj lubił pracę fizyczną i odpoczywając po pracy literackiej, zajmował się między innemi szewstwem.

Ciekawą historyjkę o jednej z par butów uszytych w ten sposób przez Tołstoja, opowiada w pamiętnikach swych dyplomata rosyjski P. Botkin.

Parę butów, o której mowa, Tołstoj uszył dla Turgieniewa. Buty jednak okazały się za małe. Turgieniew więc sprzedał je znakomitemu poecie rosyjskiemu, Fetowi.

Fet odwiedzał w tych butach ojca dyplomaty i mawiał, eż choć wciąż nosi te buty tołstojowskie, to jednak ich cena wciąż rośnie.

— Bo proszę — dodawał — pomyśleć, że są to buty uszyte przez Tołstoja, przymierzane przez Turgieniewa, a noszone przez Feta!

Pewnego razu pisarz D. Grigorowicz, słysząc te słowa, zawołał:

— Proszę mi dać te buty, abym je wyczyścił, zanim dostaną się do muzeum. Może staną się przez to jeszcze cenniejsze.

Obecny przy tem satyryk rosyjski Sałtyków-Szczedrin dodał:

— Wartoby do tych butów przyczepić karteczkę z napisem: „Buty, które uszył Tołstoj, przymierzał Turgieniew, nosił Fet, czyścił Grigorowicz, a na które pluł Szczedrin" — wówczas bowiem buty te staną się okazem muzealnym jeszcze cenniejszym.

—o—

Lippowitz nie wie, czy Starhemberg jest antysemitą...

Donieśliśmy już, że naczelny redaktor „Neues Wiener Journal" p. Lippowitz wysłał do świeżo obranego dyktatora Heimwehry telegram z zapytaniem czy książę Starhemberg jest hitlerowcem i antysemitą. Książę Starhemberg odpowiedział, że nie należy do żadnego obozu politycznego i dlatego dążyć będzie do tego, by Heimwehra była apolityczną. Do Heimwehry należeć mogą ludzie rozmaitych przekonań. Lippowitz stwierdza, że książę Starhemberg nie dał jasnej odpowiedzi na zadane pytanie. Doprawdy nie wiedzieć, co należy bardziej podziwiać u Lippowitza: czy obłudę czy cynizm...

Co oświadczy jutro Henderson na Radzie Ligi Narodów?

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Genewa 6. 9. (U) Na poniedziałkowem posiedzeniu inauguracyjnem sesji rady Ligi Narodów po obradach tajnych przystąpi Rada Ligi na jawnem posiedzeniu do obrad nad sprawozdaniem komisji mandatowej w sprawie Palestyny. Rokowania między min. Hendersonem a sprawozdawcą odn. Prokope doprowadziły do pewnego porozumienia, dzięki któremu konflikt między rządem angielskim a komisją mandatową zostanie zażegnany. Henderson złoży na posiedzeniu jutrzejszem bardzo ostrożne wyjaśnienie, według którego przyszła polityka palestyńska Anglji kroczyć będzie z pominięciem spraw przeszłości. Rząd angielski — oświadczył Henderson — dołoży wszelkich starań, aby zapobiec na przyszłość pożałowania godnym zajściom, jakie miały miejsce w ubiegłym roku. Rząd będzie dbał o gospodarczą rozbudowę Palestyny oraz postara się o najlepsze współżycie między Żydami a Arabami.

Słychać, że w myśl zawartego kompromisu, po oświadczeniu Hendersona, dyskusja nad krytycznemi uwagami komisji mandatowej odłożona będzie na później, tak, że angielska polityka palestyńska nie będzie w dalszym ciągu rozpatrywana przez komisję mandatową.

Jutro zbiera się konferencja w sprawie Paneuropy

Genewa 6. 9. (R) Zwołana przez francuskie ministerstwo spraw zagranicznych konferencja 26 państw europejskich odbędzie się, jak zostało ostatecznie ustalone, 8. września popołudniu. W sprawie tej prowadzone są już obecnie poufne rozmowy między zebranymi tu już licznie delegatami. Według ustalonego już programu, każde państwo będzie na konferencji reprezentowane przez jednego delegata. Konferencji będzie przedłożona „księga błękitna" rządu francuskiego, która zawiera następujące punkty: 1) Protokół uchwały wrześniowej roku ub. 2) dosłowna treść memorandum francuskiego. 3) odpowiedź 26 państw europejskich. 4) sprawozdanie francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych, dotyczące nadeszłych odpowiedzi.

Projekt Brianda - pogrzebany?

Paryż 6. 9. (R) Organ radykalno-socjalistyczny „Republique" przynosi dziś informację, zaczerpniętą z dziennika „Journal de Geneve", wedle której Briand miał się przekonać o niemożliwości przeprowadzenia swej idei w sprawie Paneuropy i zaniechał jej. „Journal de Geneve" oświadcza, że plan ten został już pogrzebany z tą chwilą, kiedy Briand zgodził się na ustępstwo utworzenia komisji, która dopiero po roku ma złożyć sprawozdanie z jego projektu. Jako powody, które skłoniły Brianda do rezygnacji wymienia dziennik: 1) ton, w jakim utrzymane były odpowiedzi 26 państw, 2) kampanję prasy francuskiej i zagranicznej, 3) opozycję Anglji, i 4) stanowisko Tardieu i jego kilku kolegów. Tyle „Journal de Geneve".

Rokowania Gandhiego z wicekrólem — zerwane

Londyn 6. 9. (R) W piątek wieczór ogłoszono korespondencję jaką prowadził Gandhi z wicekrólem Indyj. Z korespondencji tej wynika, *że rokowania zostały zerwane*, ponieważ Ghandhi i obaj przywódcy narodowi Nehru nie godzą się na inne załatwienie kwestji indyjskiej, jak na długo Indjom nie zostanie przyznana zupełna suwerenność. Przywódcy żądają utworzenia *rządu narodowego*, któryby ponosił odpowiedzialność *tylko wobec narodu hinduskiego*. Kontrola obrony narodowej oraz wszelkie kwestje gospodarcze miałyby być także wyłącznem prawem rządu narodowego a nie, jak to wyraźnie przewiduje sprawozdanie Simona — prawom władzy angielskiej. Dalej wszelkie pretensje angielskie miałyby być poddane rozstrzygnięciu niezawisłego i neutralnego sądu rozjemczego. Dopiero z chwilą przyjęcia tych warunków może być zaniechana kampanja cywilnego nieposłuszeństwa. Przywódcy zastrzegają sobie jednak prawo kontynuowania bojkotu zagranicznych wyrobów tkackich i alkoholowych nawet w razie przyjęcia warunków. Następnie żądana *jest amnestja więźniów politycznych.*

Po otrzymaniu tych warunków wicekról oświadczył, że ponieważ nie są do przyjęcia byłoby niepotrzebną stratą czasu prowadzenie dalszych rokowań. Wicekról oświadczył, że *cofnie wszystkie zarządzenia obrony i zarządzi warunkową amnestję jeżeli kampanja antybrytyjska zostanie zaniechana.*

2000 zabitych w San Domingo

Nowy Jork 6. 9. (R) Wedle dalszych wiadomości z San Domingo liczba ofiar tornada wynosi dotąd 2 tysiące zabitych. Z pod gruzów wydobywane są dalsze ofiary. Ponad 30 tysięcy osób pozbawionych jest dachu nad głową. Ponad 5 tysięcy budynków zostało zrównanych z ziemią.

Sukces lekkoatletek polskich w Pradze

Wspaniałe wyniki Walasiewiczówny.

Praga. 6. 9. W dniu dzisiejszym rozpoczęły się tutaj na nowo wybudowanym stadjonie sportowym na Letnim III Światowe Igrzyska Kobiece. W zawodach biorą udział zawodniczki, reprezentujące 18 państw. Po oficjalnem otwarciu zawodów i przywitaniu uczestniczek przez przedstawicieli władz państwowych, samorządowych oraz związków sportowych odbyły się niżej podane konkurencje lekkoatletyczne. Publiczności około 20,000.

Przedbiegi na 60 m: 1) Walasiewiczówna (Polska) 7.7. 2) Perkaus (Austrja), 3) Steiner (Włochy) Przedbieg na 100 m: **1) Walasiewiczówna (Polska) 12.6,** 2) Schurmeeren (Holandia). 3) Hylcock (Anglja). Pchnięcie kuli: finał: 1) Heublein (Niemcy) 12.495. 2) Hermann (Niemcy), 3) Perkaus (Austria). Przedbieg 200 m: **1) Walasiewiczówna 25.6 rekord świata,** 2) Hasteadt (Anglia) 3) Wanapabe (Japonia). 800 m: Do finału zakwalifikowała się zawodniczka polska **Orłowska.** 80 m przez płotki: 1) Pirce (Anglia). 2) Cornell (Anglia). 3) Singer (Austria). 4) **Schabińska (Polska).** Mecz hazeny: **Jugosłowja—Polska 10:2.**

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Rewolucja w Argentynie

Paryż. 6. 9. (U) Według ostatnich doniesień wybuchła w Argentynie rewolucja, która wzięła swój początek w południowej części kraju, skąd maszeruje gen. Uriburu na czele licznych oddziałów wojskowych na Buenos Aires. Podobno większa część załogi wojskowej w stolicy wypowiedziała się za zrewoltowanym generałem. Siły zbrojne rządu tworzy zaledwie 5000 wojska. W Buenos Aires miało już przyjść do starć. Ludność jednak mało interesuje się przebiegiem powstania. Według niesprawdzonych dotychczas pogłosek, wojska zbuntowanego generała znajdują się już w pobliżu stolicy

Napad hitlerowców na żydowskiego kandydata partji państw.

Berlin 6. 9. ŻAT. Kampanja wyborcza w Niemczech przybiera coraz ostrzejsze formy. Zwłaszcza narodowi socjaliści rozwijają niesłychanie zaciekłą agitację. Dziś odbyło się w Berlinie zgromadzenie przedwyborcze partji państwowej, na którem przemawiał m. in. żydowski kandydat Bruno Weil, znany działacz dawnej partji demokratycznej. Narodowi socjaliści ustawicznie przeszkadzali mówcy, a gdy Weil opuszczał salę, otoczyli go zwartym pierścieniem hitlerowcy, uzbrojeni w noże. Weil potrącił dwóch napastników, a wówczas rzucili się na niego hitlerowcy z nożami. Z trudem tylko udało się policji wyratować go z rąk chuliganów.

Cztery wyroki śmierci w wielkim procesie w Trjeście

Tryest. 6. 9. (R) **Wczoraj zapadł wyrok w procesie przeciw 18 terorystom, skazujący 4 oskarżonych na karę śmierci, 12 na karę więzienia od 2 do 30 lat, a 2 uwolniono od winy i kary.** Akt oskarżenia zarzucał oskarżonym, rekrutującym się wyłącznie z młodych Słoweńców — dokonanie zamachu bombowego na dziennik „Popolo de Trieste" którego ofiarą padło kilka osób. **Skazani na karę śmierci zostali w sobotę rano rozstrzelani.** Rozprawa toczyła się bowiem przed specjalnym sądem ochrony państwa, którego wyroki są ostateczne i nieodwołalne.

Fabryka prochu wyleciała w powietrze we Francji

Paryż. 6. 9. (U) Dziś w południe w miejscowości Auboue obok Nancy wydarzyła się straszna eksplozja w fabryce prochu. Cała fabryka wyleciała w powietrze. Z pod gruzów wydobyto dotychczas 10 zabitych i wielką liczbę rannych.

Z GIEŁDY

GIEŁDA WIEDEŃSKA

Wiedeń, 6. 9 PAT. Waluty i dewizy: Berlin 168.28 i pół do 168.78 i pół, Budapeszt 124.86 i pół do 124.96 i pół, Bukareszt 4.21 i siedem ósmych do 4.23 i siedem ósmych, Londyn 34.36 i trzy czw. do 34.46 i trzy czw., Nowy Jork 706.75—709.25. Paryż 27.74 i pół do 27.84 i pół, Praga 20.96 i siedem ósmych do 21.04 i siedem ósmych, Warszawa 79.24—79.52, Zurych 137.08—137.58, Amerykańskie 704—708, Niemieckie 168.03—168.63, Włoskie 37.10—37.26, Polskie 79.17—79.57, Szwajcarskie 136.80—137.60, Czeskie 20.94—21.06, Węgierskie 123.80—124.20.

Papiery wartościowe: Renta majowa 1.695, Renta lutowa 1.75, Renta koronowa 1.70, Losy tureckie 22 i trzy czw., Cement 34 i pół, Karpaty 2.25, Galicja 19.90.

GIEŁDA ZURYCHSKA

Zurych, 6. 9 PAT. Paryż 20.24, Londyn 25.05 i pół, Nowy Jork 5.14.45. Belgja 71.93. Włochy 26.99, Berlin 122.70, Wiedeń 72.80, Praga 15.29 Warszawa 57.75, Budapeszt 90.25, Bukareszt 3.07 i pół.

WOLNE POSADY

SAMODZIELNA modniarka poszukiwana we fabryce kapeluszy — Herman Eder, Kraków, Krowoderska 73. Tylko osobiście przedstawić się między godz. 9—11 przed południem. 1349g

POWAŻNE Towarzystwo Akcyjne poszukuje zdolnego i inteligentnego inkasenta, ze szczególną znajomością Krakowa. — Kaucja pożądana. Zgłoszenia pod „Inkasent" do Biura ogłoszeń Stattera, Rynek 8. 2999er

RUTYNOWANA stenotypistka potrzebna do fabryki pod Warszawą. — Oferty kierować do Towarzystwa Reklamy Międzynarodowej, Warszawa, Marszałkowska 124 sub „Maszyna". 2978sse

ZDOLNA modniarka pomocnica potrzebna do firmy Jadwiga Cypes — Poselska 20. 2996x

PODRÓŻUJĄCY najchętniej z branży papierniczej poszukiwany. Reflektuje się na siłę pierwszorzędną. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Now. Dziennika" pod „Podróżujący". 1309g

POTRZEBNA zdolna, inteligentna ekspedjentka: Juljusz Nacht, Kołłątaja 3. Zgłoszenia między godz. 2—3 pop. 2983er

PRZYJMĘ pannę z hebrajskiem i niemieckiem, na popołudnia do dwóch chłopczyków. Zgłoszenia pod „Inteligentna" do Adm. „N. Dziennika".

POSAD POSZUKUJĄ

KONCYPIENT rutynowany, z kilkuletnią praktyką prowincjonalną, z prawem substytucji, obejmie posadę natychmiast. Zgłoszenia z podaniem warunków do Adm. „N. Dziennika" pod „Koncypient". 2438x

ZDOLNY ekspedjent z działu sukienno—bławatnego, z długoletnią praktyką, poszukuje zajęcia w poważniejszych firmach. — Zgłoszenia pod „Skromny" do Adm. „N. Dziennika". 1348g

MAGISTRA farmacji nowego typu, z praktyką 3-miesięczną poszukuje dalszej praktyki w aptece. Zgłoszenia pod „Magistra" do Adm. „N. Dziennika". 1332g

MŁODE, pracowite, uczciwe, bezdzietne małżeństwo poszukuje posady stróżowskiej. Najlepsze referencje. — Jan Celej, Kraków, ul. Grzegórzecka 13. 1335g

SPRZEDAŻ

GRZYBY krynickie znane z dobroci gatunku — wysyłam na żądanie począwszy od 1 kg., po cenie 20 Zł. za 1 kg. — franko za zaliczką: Janeta Englanden, Krynica. 2998x

SZYLDY EMAŁJOWANE solidnie, szybko, tanio wykonuje tylko EMALJARNIA, Fabryka szyldów emaljowanych, — Kraków, Dietlowska 81. Telefon 147—39. Cennik! — Oferty bezpłatnie. 2961x

RÓŻNE

WAŻNE DLA PAŃ! Zawiadamiam, iż przyjmuję do naprawy pończochy, oraz podrabiam stopy w jedwabnych pończochach: Krzemień, ul. Józefa 5, u Hutman. 1342g

KRA-KOWIANIE

nadeślijcie rozwiązanie

ZAGADKI

następujących liczb:

1 . . . . . . Długa

1 . . . . Karmelicka

10 . św. Sebastjana

12 . Podgórze-Rynek

17 . . Zwierzyniecka

16 Podgórze-Lwowska

29 . . . Florjańska

41 . . . Dietlowska

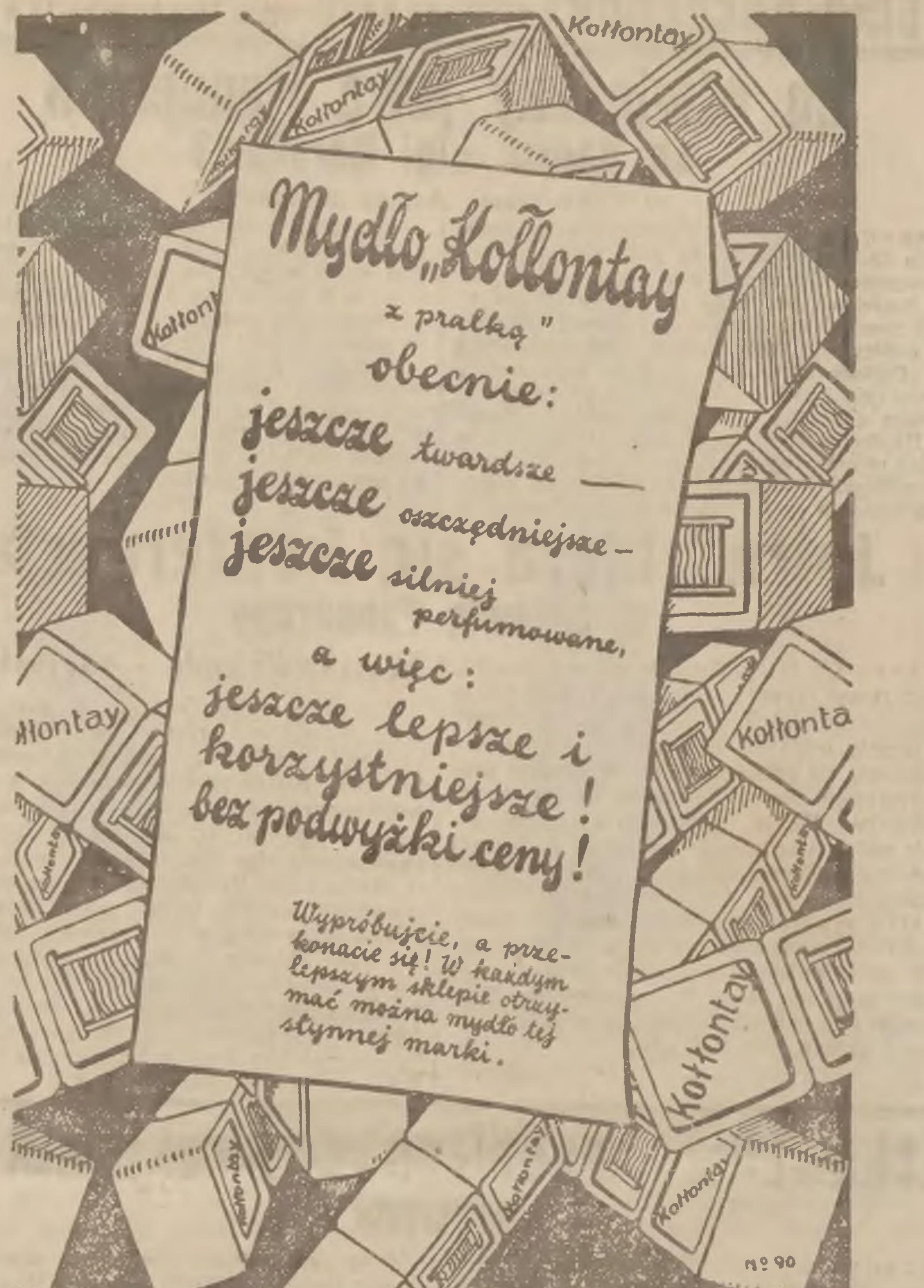
51 . . . . Grodzka

74 . Czarnowiejska

10 praktycznych nagród dla pierwszych 10 trafnych rozwiązań. Rozwiązanie nadsyłać pod „Zagadka" do Biura ogłoszeń Stattera, Kraków, Rynek 8

3011er

GRAFOLOG I TELEPATA W KRAKOWIE analizuje właściwości psychiczne z pisma lub fotografji: Dietlowska 7. III. piętro wprost schodów. Zgłoszenia osobiste między godz. 3—4, lub pisemne. 2940x



Złoty medal na Wystawie w Katowicach 1927. — Zastępca na m. Kraków: S. Goldstein, Kraków, Józefińska 30. — Zastępca na Małopolskę: H. Gleicher, Tarnów.

„EGA" Fabryka bielizny Szewska 4, I. piętro, poleca haftowanie, mereżkowanie, dziurkowanie najtaniej. Wykończenie pierwszorzędne. 2935er

TARNÓW. Na mieszkanie przyjmę ucznia (icę) Żyd. Fachowa pomoc w nauce zapewniona. Katedralna 7, II. piętro, ganek. 1329g

ODŚWIEŻAM meble, urządzenia biurowe, fortepiany szybko i tanio. — Zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika" pod „Specjalista". 1343g

ZGUBIONO w Krakowie między Małym Rynkiem a ul. Długą książkę kasową Stow. „Tyferet Bachurim" w języku hebrajskim. Znalazca otrzyma 5 Zł. nagrody za oddanie do rąk Falika Hullesa, Skałeczna 3. 1344g

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność że z dniem 10 września otwieramy

NOWY MAGAZYN MEBLI

zaopatrzony w wielki wybór mebli pokojowych i kuchennych jak również wszelkiego rodzaju meble tapicerskie.

Ceny przystępne! — Warunki dogodne!

Zapewniając solidną i rzetelną obsługę prosimy o odwiedzenie naszego magazynu.

Z poważaniem

SZ. ROTTENBERG I CH. GINZIG

KRAKÓW, ULICA BRZOZOWA L. 7

vis a vis בית ספר עברי

1333g

PRAKTYKANTKA biurowa, z ukończonym kursem handlowym, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia pod „Pilność" do Adm. „N. Dziennika". 1234x

TECHNICZKA dentystyczna, pracująca w złocie i kauczuku, poszukuje posady, ewentualnie na prowincji. Zgłoszenia do Adm. „Now. Dziennika" pod „Młoda techniczka"

GOCZAŁKOWICE-ZDRÓJ

POWIAT PSZCZYNA

Najsilniejsza solanka jodo-bromowa radjoczynna

Od 1 września znaczne obniżenie kosztów utrzymania i kąpieli.

Zarząd Zdrojowy.

PRENUMERATA:				
w Krakowie i na prow. miesięczn.	Zł.	6'00,	kwartal. Zł.	18'00
w Krakowie z odnoszen. do domu	„	„ 6'20	„	„ 18'60
Na prowincji z przesyłką pocztową	„	„ 6'60	„	„ 19'80
Zagranica z przesyłką pocztową	„	„ 10'00	„	„ 30'00

„NOWY DZIENNIK" wychodzi codziennie, także w poniedziałki i dni poświąt

OGŁOSZENIA: Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. — Strona w tekście i nadesłanem ma 3 łamy po 74 milim. — Strona za tekstem 6 łamów po 37 milim. — Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów.

CENY w złotych: I. strona 1'25. — Tekst 1'—. Nadesłane 0'75. — Za tekstem 0'25. — Drobne od słowa 0'20. Dla poszukujących pracy 0'10. — Gratulacje 12'50. — Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana